Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 257

ABC

PRR
Warszawa,
poniedziałek 9 września 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nie wolno powtarzać dawnych błędów

Morska granica Polski wynosi tylko 140 km., z tego wybrzeże zatoki Puckiej 68 km., a wybrzeże pełnego morza tylko 72 km. Cała granica morska wynosi 2,5 proc. ogólnej naszej granicy, a granica na pełnem morzu wynosi zaledwie 1,3 proc. ogółu naszych granic.

Jesteśmy krajem najbardziej odciętym od morza w Europie z wyjątkiem oczywiście dwu krajów zupełnie pozbawionych dostępu do morza, t. zn. Czechosłowacji i Szwajcarji. Nie mówiąc już o Anglji, która jest wyspą, wszystkie inne kraje mają lepszy dostęp do morza od nas. Granica morska Włoch wynosi 7389 km., t. zn. 80,2 proc. ogólnej granicy, granica morska Szwecji wynosi 7624 km., t. zn. 77,7 proc. ogólnej granicy, granica morska Hiszpanji wynosi 2850 km., z. zn. 50,7 proc. ogólnej granicy, granica morska Francji wynosi 2850 km., t. zn. 50,7 proc. ogólnej granicy, granica morska Rumunji wynosi 450 km. ,t. zn. 15,7 proc. Tylko Belgja (66 km.) i Litwa (91 km.) mają granice w absolutnych cyfrach krótsze od Polski, w stosunku jednak do ogólnych granic odsetek granic morskich jest wyższy, niż w Polsce, gdyż wynosi 4,6 proc. i 7,2 proc.

W Polsce na 1 km. granicy morskiej wypada 2776 km.² powierzchni, gdy we Włoszech tylko 39 km². w Szwecji — 59 km², w Hiszpanji — 161 km², we Francji — 133 km², w Finlandji — 236 km², w Niemczech — 272 km², w Rumunji — 332 km², na Litwie — 612 km², a nawet w Rumunji — 656 km².

Nasze granice morskie są niesłychanie szczupłe w stosunku do naszego obszaru. Tembardziej powinniśmy je cenić i być przygotowani do bezwzględnej ich obrony.

A tymczasem coraz gęstsze chmury zbierają się nad naszym dostępem do morza. Układ w sprawie zbrojeń morskich, dający Niemcom swobodę zbrojeń morskich, przywrócenie stałej armji w Niemczech, coraz większe angażowanie się Anglji i Włoch w sprawy pozaeuropejskie, to wszystko osłabia naszą pozycję nad Bałtykiem. Ostatnie perypetje z Gdańskiem, były próbą odsunięcia Polski od morza. Uwaga całego społeczeństwa winna być skierowana na tę sprawę. Musimy pamiętać, że w okresie największego naszego rozkwitu, wybrzeże bałtyckie od Rygi aż po dzisiejszą nasza zachodnią granicę z Niemcami było pod wpływem politycznym Polski. W znacznym stopniu na skutek lekceważenia tej sprawy przez społeczeństwo polskie nasze granice morskie skurczyły się do dzisiejszego kilkudziesięciu kilometrowego skrawka.

J. K.

Intronizacja biskupa berlińskiego

BERLIN, 7. 9. (PAT). Dziś odbyła się w Berlinie w katedrze św. Jadwigi uroczysta intronizacja nowomianowanego biskupa berlińskiego hr. von Preysinga - Lichtenegg - Moos.

W uroczystości tej wzięli m. in. udział: wyżsi oficerowie armji lądowej, marynarki wojennej, lotnictwa oraz gwardji.

Wczorajszy dzień głosowania

W stolicy

NORMALNY WYGLĄD MIASTA

Wczorajszy dzień głosowania upłynął w stolicy w zupełnym spokoju. Z zewnętrznego wyglądu miasta trudnoby wywnioskować, że odbywają się wybory. Różnica z poprzedniemi wyborami — ogromna. Nie wyczuwało się podniecenia w atmosferze, nie było widać żadnych oznak walki wyborczej. Brak agitacji wyborczej, transparentów, afiszów, rozdawania na większą skalę ulotek i kartek wyborczych nadawał miastu wygląd zupełnie normalny.

W godzinach przedpołudniowych przeciągały przedmieściami orkiestry, zapraszające dźwiękami marszów do głosowania, w śródmieściu kilka samochodów agitacyjnych rozrzucało ulotki nawołujące do głosowania, ale bez wymieniania kandydatów. To — wszystko.

NIEMA OGONKÓW.

Ale najbardziej odbierał stolicy charakter dnia wyborów brak tradycyjnych ogonków przed lokalami wyborczemi. Z lat dawniejszych pamięta się ogonki kilkusetmetrowe, wysuwające się z lokalów wyborczych daleko na ulicę. Wczoraj nie zauważyliśmy ani jednego ogonka na ulicy wśród wszystkich lokali wyborczych, które objechaliśmy.

OBJAZD LOKALI.

Objazd lokali wyborczych, dokonany przez nas kilkakrotnie w ciągu dnia wczorajszego wykazał bardzo różny stopień zainteresowania i frekwencji wyborców w rozmaitych dzielnicach miasta. Były lokale wyborcze, w których podczas naszego objazdu panowały zupełne pustki, a zaludnienie ich składało się wyłącznie z członków komisyj, dyżurnych policjantów i jednego lub dwóch wyborców. W innych było nieco większe ożywienie, a niektóre wykazywały spory udział wyborców, tak, że wewnątrz lokalu tworzył się ogonek z kilkunastu lub kilkudziesięciu osób.

INTELIGENCJA URZĘDNICZA

Ogólne wrażenie było takie, że największą frekwencją cieszyły się te obwody, w których przeważa inteligencja, zwłaszcza urzędnicy i wojskowi. Tak więc ożywienie znać było w gmachu Sejmu, gdzie urzędowało 7 komisyj wyborczych, w Głównej Szkole Handlowej na Rakowieckiej, w niektórych obwodach śródmiejskich. Tu panowało przekonanie, że frekwencja wynosi do południa około 40 procent.

Gdy się obserwowało wyborców, charakterystycznym rysem był duży stosunkowo udział w głosowaniu kobiet z inteligencji — a zarazem niemal całkowity brak ludności robotniczej, rzemieślniczej, drobnomieszczańskiej i wogóle t. zw. szarego człowieka.

NA PRZEDMIEŚCIACH

O ile w śródmieściu i w dzielnicach inteligenckich po wejściu do gmachów, w których mieściły się komisje wyborcze, zauważyć można było pewien ruch — o tyle na przedmieściach udział głosujących był bardzo słaby, a w niektórych obwodach panowały wprost pustki. Objechaliśmy przedpołudniem szereg lokali wyborczych na Woli, Powiślu, Pradze, Marymoncie, wszędzie stwierdzając to samo. Tu do południa frekwencja w niektórych lokalach nie wynosiła więcej, jak 10 do 15 procent. Oczywiście może, to ulec jeszcze znacznej zmianie w godzinach wieczornych.

W DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ

Jedynie w dzielnicy żydowskiej panował hałas i zgiełk wyborczy. Rozrzucano ulotki, agitowano zawzięcie. Na ulicy Franciszkańskiej i Miłej doszło nawet do walki wyborczej wręcz; tłum poturbował agitatorów, którzy z samochodów i furmanek rozrzucali odezwy.

Mimo dużego ożywienia w wyglądzie zewnętrznym dzielnicy żydowskiej — i tu jednak frekwencja głosujących nie była tak wielka, jakby się mogło na oko zdawać, i pozostawała daleko wtyle za frekwencją z poprzednich wyborów.

Zainterpelowani o przyczynę tego wyborcy żydowscy poinformowali nas, że na zmniejszenie frekwencji wpłynęło usunięcie się od wyborów Agudy, której kandydat przepadł w prawyborach.

POPOŁUDNIU.

W godzinach popołudniowych śródmieściem przejeżdżały samochody z megafonami, nawołujące ludność do głosowania.

W chwili, gdy oddajemy prowincjonalne wydanie numeru na maszynę, głosowanie trwa. Lokale wyborcze zamknięte będą o godz. 9-ej wieczorem, poczem komisje obwodowe przystąpią do obliczeń, z których będzie sobie można wyrobić dokładniejszy pogląd na frekwencję wyborczą. Czy nieoficjalne wyniki wyborów będą podane zaraz po obliczeniach głosów, czy też nastąpi dopiero oficjalne ogłoszenie wyników we środę, jak przewiduje ordynacja — narazie niewiadomo.

Wyjazd gen. Rydza-Śmigłego

Dziś we wczesnych godzinach rannych generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz Śmigły wyjeżdża na doroczne kilkudniowe ćwiczenia wojskowe.

Rozmowy Polsko - litewskie

BERLIN, 7.9 (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Kowna o wyjeździe min. spraw zagranicznych Lozorajtisa do Genewy. Oświadczają tam, że zamierza on przeprowadzić z ministrem Beckiem wymianę zdań, na temat zbliżenia polsko - litewskiego.

W przededniu wojny włosko-abisyńskiej

Pół miljona mułów i 100 tys. wielbłądów

do dyspozycji Negusa

PARYŻ, 7. 9. (PAT). Havas donosi z Addis - Abeby, że około połowy zdolnych do walki sił abisyńskich, złożonych z wojowniczych plemion koczowniczych oraz uzbrojonej w karabiny służby na mułach, zebrało się już w wyznaczonych przez naczelników szczepów punktach koncentracyjnych.

Pułk piechoty i meharystów (kawalerja na wielbłądach) zajmują ważniejsze strategiczne punkty kraju. Władze abisyńskie stwierdzają, że powszechna mobilizacja zostanie ogłoszona jedynie w wypadku przekroczenia granicy przez wojska cudzoziemskie.

Tymczasem około 10 procent urzędników państwowych ma zostać powołanych pod broń w najbliższym czasie. Naczelnicy prowincji Gourague przybyli dziś do Addis - Abeby oddając do dyspozycji Negusa 25 tysięcy ludzi i wielką ilość broni.

LONDYN, 7. 9. (ATE). Z Addis - Abeby donoszą: Około 90 właścicieli karawan, rozporządzających ponad 500.000 mułów i 100.000 wielbłądów i skupiających w swem ręku całą organizację komunikacji na abisyńskich traktatach kolejowych, zaofiarowało Negusowi na wypadek wojny cały swój żywy i martwy majątek, łącznie z personelem karawan dla zaopatrzenia armji abisyńskiej w broń, amunicję i t. d.

Oferta ta, która została przyjęta przez cesarza abisyńskiego stanowi wielką osobistą ofiarę, zwłaszcza jeżeli się zważy niezwykle poniżające traktowanie właścicieli karawan, będących zresztą muzułmanami przez feodalnych władców prowincjonalnych.

Płyną...

RZYM, 7. 9. (PAT). W ostatnich dwóch dniach tylko z portu neapolitańskiego wyruszyło 7 statków z wojskiem i materjałami wojennemi. Na samym tylko statku „Liguria" wyjechało 4.000 żołnierzy, 112 oficerów z dywizji „czarnych koszul" i „21 kwietnia". Na statku „Dandola" wywieziono 2.000 ton materjałów inżynieryjnych oraz 300 mechanicznych środków transportowych.

RZYM, 7. 9. (PAT). Agencja Stefani komunikuje, że 11 tysięcy inwalidów wojny światowej zgłosiło się do służby ochotniczej w Afryce z prezesem związku inwalidów Delca na czele.

Ostrożnie! Amunicja

PARYŻ, 7. 9. (PAT). „Le Populaire" donosi, że w piątek w południe na stacji Modana, na granicy włoskiej, przybyły z Lyonu 4 pociągi z amunicją, przeznaczoną dla armji włoskiej.

W czasie swej drogi, pociąg ten jechał bardzo wolno, a maszynista otrzymał zakaz hamowania pociągu, aby drogą wstrząsu nie doprowadzić do jakiejś katastrofy.

Przemówienie Ojca św.

RZYM, 7. 9. (ATE). Ojciec Święty wygłosił dziś w Bazylice Św. Pawła do uczestników międzynarodowego kongresu byłych kombatantów przemówienie, w którem wyraził nadzieję i wiarę w możliwość pokojowego załatwienia sporu włosko - abisyńskiego.

Cały świat pragnie pokoju i prawa. Papież ma nadzieję, że postulaty prawne narodu włoskiego zostaną uznane, jednakże powinno odbyć się to wyłącznie w sposób sprawiedliwy i pokojowy.

Ostatnie wiadomości uzasadniają nadzieje dojścia do skutku i sprawiedliwości. Już pojawiła się na widnokręgu tęcza, równa symbolowi pokoju, należy mieć nadzieję, że promieniować ona będzie coraz szerzej.

Groźba powodzi w górach

w krakowskiem od 3 dni pada deszcz

KRAKÓW, 8.9. (PAT). — Na terenie województwa krakowskiego od 3-ch dni pada deszcz. Rzeki górskie nieznacznie wezbrały. Jedynie Soła grozi wylewem. Powołano do życia komitet powodziowy na terenach zagrożonych. W górach deszcz pada bez przerwy.

Nastąpiło znaczne obniżenie temperatury.

KIELCE, 8. 9. (PAT). Wskutek długotrwałych i ulewnych deszczów wszystkie rzeki na terenie woj. kieleckiego znacznie wezbrały. Narazie nie zachodzi obawa powodzi.

Związek Białorusko-ukraiński

Rozwiązany w Brazylji

RIO DE JANEIRO 8.9. (PAT.). Prezydent republiki Brazylijskiej Vargas, podpisał dekret, w myśl którego tutejszy związek białorusko - ukraiński zostanie zamknięty na 6 miesięcy za utrzymywanie stosunków z Moskwą.

Tenże dekret postanawia zamknięcie wszystkich oddziałów tego związku na całem terytorjum Brazylji, na ten sam przeciąg czasu.

O dalszem istnieniu związku rząd federalny postanowi później, zgodnie z zachowaniem się Białorusinów i Ukraińców na terytorjum Brazylji.

Trocki chce powrócić do Turcji

WIEDEŃ, 7. 9. (ATE). Ze Stambułu donoszą, jakoby Trocki, którego prawo pobytu w Norwegji niebawem wygasa, zwrócił się do rządu tureckiego z prośbą o ponowne udzielenie mu prawa azylu, jako uciekinierowi politycznemu.

Chłodno i pochmurnie

Wczoraj o godz. 14 cała Polska miała pogodę o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi deszczami głównie na południu i wschodzie kraju. Temperatura wynosiła: 6 st. w Zakopanem, 9 w Cieszynie i Lwowie, 10 w Krakowie i Przemyślu, 11 w Łodzi, 12 w Wilnie i Kaliszu, 13 w Poznaniu i Kielcach, 14 w Gdyni i Pińsku i 15 w Warszawie i Grodnie.

Dzisiaj w dalszym ciągu zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu, a z większemi rozpogodzeniami w pozostałej części kraju. Chłodno. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i północne.

„Włochy kochają pokój o ile towarzyszy mu sprawiedliwość"

RZYM, 8.9. (PAT). 6.000 kombatantów zebrało się dziś w Kolizeum na miejscu męczeństwa pierwszych chrześcijan.

B. kombatanci francuscy, niemieccy, austrjaccy, belgijscy, włoscy i portugalscy w liczbie ponad 20.000 wzięli udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy poległych podczas wojny światowej. Następnie b. kombatanci zgromadzili się na placu Weneckim, gdzie z balkonu przemówił Mussolini, aby kombatanci zachowali dobrą pamięć o dniach, spędzonych wśród narodu włoskiego, który kocha pokój, o ile towarzyszy mu sprawiedliwość.

Delegacja kongresu b. kombatantów katolickich ofiarowała królowi i Mussoliniemu złote krucyfiksy.

Na zlot harcerski

Wyjechała delegacja polska do Białogrodu

BIAŁOGRÓD, 8. 9. (PAT). Przybyła do Białogrodu reprezentacja Związku Harcerstwa Polskiego, która weźmie udział w narodowym zlocie skautów jugosłowiańskich w Pakutopczide pod Białogrodem.

Delegacja polska składa się z 13 osób pod komendą dr. Ludwika Bara.

Harcerze polscy zostali przyjęci entuzjastycznie. W powitaniu wzięły udział wszystkie poczty sztandarowe oraz delegacje wszystkich chorągwi jugosłowiańskich i zagranicznych, biorących udział w zlocie.

Imieniem związku skautów jugosłowiańskich powitał delegację polską sekretarz generalny Gaaic, któremu odpowiedział dr. Bar.

Śmierć min. japońskiego

TOKJO, 8.9. (PAT). Zmarł na skutek ataku sercowego minister komunikacji Takonami w wieku lat 70.

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów

grasującej w okolicach Warszawy

Przed kilku dniami na dom Butkowskiego we wsi Mieszki-Ruszki (pow. ciechanowski), dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. W pościgu, zorganizowanym przez Wojewódzki Urząd Śledczy, wzięły udział okoliczne posterunki policyjne oraz stu policjantów z Nowego Dworu, zgromadzonych tam na zawody o Państwową Odznakę Sportową.

SAMI WYMIERZYLI SOBIE SPRAWIEDLIWOŚĆ

Osaczeni bandyci nie widząc innego wyjścia, sami wymierzyli sobie sprawiedliwość. Jak ustaliła sekcja zwłok i zeznania rannego bandyty, przebywającego w szpitalu w Pułtusku, jeden z bandytów strzelił do swego towarzysza, raniąc go ciężko, a sam odebrał sobie życie.

Ranny bandyta podał się za Stefana Morawskiego, zam. w Warszawie przy ul. Okopowej 13. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pod wskazanym adresem mieszkał Stefan Morawski, jednak przed dwoma laty zmarł. Ustalono dalej, iż ranny bandyta nazywa się Konstanty Wąsowski, urodzony w 1903 roku, z zawodu piekarz, zamieszkały w Warszawie, (Okopowa 13). Wąsowski nie chciał wyjawić nazwiska zabitego bandyty. Dalsze dochodzenie ustaliło, iż zabitym jest Aleksander Księżyk, lat 24, zam. we wsi Bukowiec, gm. Jabłonna. We wsi tej matka jego posiadała niewielki domek.

Księżyk ukończył 6 klas gimnazjum w Pułtusku, pochodził z bardzo dobrej rodziny. W roku ubiegłym na jesieni Księżyk zapoznał się z Wąsowskim, który pracował wówczas jako piekarz w pesjonacie Popowo — Dwór pod Serockiem. Zawarł z nim przyjaźń. Wąsowski po utraceniu pracy w Popowie sprowadził się do domu matki Księżyka.

DALSI WSPÓLNICY BANDY

W dalszym toku dochodzeń wojewódzki Urząd Śledczy aresztował Stanisław Domosławskiego, zam. w Jabłonnie. Po napadzie na dom Rutkowskiego we wsi Mieszki — Ruszki Domosławski przyszedł do domu matki Księżyka w Bukowcach, nie wiedząc, że dom ten od dnia napadu był pod obserwacją. Domosławskiego aresztowano i ustalono, że jest on członkiem szajki bandyckiej Księżyka. Domosławski w szajce miał rolę nadawcy. Chodził on po wsiach jako handlarz trzody chlewnej, jako pogorzelec i t. d. Po zbadaniu sytuacji w poszczególnych domach komunikował o wszystkim hersztowi bandy — Księżykowi.

Wojewódzki Urząd Śledczy zarządził pościg za resztą bandy i aresztował Franciszka Małewskiego w Ciechanowie w hotelu, zam. we wsi Janki pod Pułtuskiem, oraz brata herszta bandy Księżyka, Władysława.

Piątka bandytów podzieliła role między siebie w ten sposób: Księżyk Aleksander był herszem bandy, Konstanty Wąsowski, Franciszek Małewski i Władysław Księżyk dokonywali napadów, Domosławski pełnił funkcje „nadawcy".

Dochodzenie dalsze ustaliło, że był jeszcze szósty członek bandy, obecnie przebywający w więzieniu w Mławie, skazany na lat 5, Antoni Piskorski.

30 stycznia b. r. banda dokonała pierwszego swojego występu, napadając na majątek Pianki, którego właścicielem jest Edward Strauch. W napadzie brało udział 4-ech zamaskowanych bandytów. Bandyci wszystkich domowników, w liczbie 8-miu osób sterroryzowali, powiązali sznurami, a następnie zrabowali 750 złotych. Po dokonaniu rabunku bandyci ograbili administratora majątku, Stanisława Urbańskiego, gdzie zabrali 600 złotych gotówką, futro i biżuterję.

Ustalono, iż bandyci na miejsce rabunku przyjechali samochodem, i po dokonaniu grabieży uciekli w kierunku Ciechanowa. Policja posiadając numer samochodu ustaliła, iż samochodem kierował Antoni Piskorski. Piskorskiego aresztowano. Na rozprawie sądowej Piskorski tłumaczył się, iż o napadzie nic nie wiedział. Oświadczył, że został wynajęty przez nieznanych osobników. Ponieważ jednak sąd posiadał niezbite dowody jego udziału w napadzie skazano go na 5 lat więzienia.

DALSZE NAPADY

Ustalono również, że szajka dokonała napadu bandyckiego w dniu 7 czerwca b. r. o godzinie 22-ej na sklep spożywczy w Pokrzywnicy (pow. pułtuski). W napadzie brało udział również 4-ch bandytów zamaskowanych, którzy po sterroryzowaniu domowników rewolwerami, zrabowali 910 zł. gotówką, papierosy, tytoń i browning.

Ostatni napad na dom Rutkowskiego we wsi Mieszki - Ruszki herszt bandy Aleksander Księżyk postanowił dokonać tylko przy współudziale Wąsowskiego, żeby mieć mniej osób do podziału łupu. W czasie napadu córka Rutkowskiego Genowefa, lat 37, głuchoniema, widząc wchodzących napastników z bronią w ręku, a nie słysząc ich wezwań do nieruszania się z miejsca, wyskoczyła oknem z pierwszego piętra. Jeden z bandytów wybiegł za nią i w odległości 50 metrów od domu celnym strzałem położył ją trupem na miejscu. W domu Rutkowskiego bandyci zrabowali 118 złotych.

Osaczeni przez obławę policyjną bandyci nie widzieli innej drogi wyjścia. Herszt bandy, Aleksander Księżyk, bojąc się zemsty swoich towarzyszy, że dokonał napadu bez ich współudziału, a następnie chcąc uchronić swego brata Władysława, strzelił do Wąsowskiego, a następnie sam odebrał sobie życie.

Dokonana rewizja w domu matki Księżyka, Marjanny, wykryła duże ilości amunicji, dwa rewolwery, różnego rodzaju garnitury, czapki, okulary, szminki, maski i t. p.

Obecnie wszyscy członkowie bandy są w ręku władz bezpieczeństwa. Tereny powiatu Pułtuskiego, Ciechanowskiego i Warszawskiego zostały uwolnione od plagi napadów, jaka groziła im ze strony zorganizowanej szajki pod wodzą herszta Księżyka.

Rewizja w lokalu „Ostatniej Posługi"

Wczoraj popołudniu do lokalu „Ostatniej Posługi" przy ul. Grzybowskiej przybyła komisja śledcza, delegowana przez Urząd Skarbowy. Komisja zrewidowała wszystkich obecnych urzędników i zakwestjonowała kilkanaście książ i rachunków. Jak wynika z dochodzeń Urzędu Skarbowego, „Ostatnia Posługa" nie jest instytucją filantropijną, to też Urząd Skarbowy stwierdza, iż „Ostatnia Posługa" obowiązana jest płacić podatek dochodowy i obrotowy, gdyż pobiera niejednokrotnie po kilka tysięcy zł. za przewóz zwłok.

Zakwestjonowane książki i rachunki zabrano do Urzędu Skarbowego.

*

Popularny „król nieboszczyków" Maurycy Pinkert, o którego aresztowaniu donosiliśmy w poniedziałek rozpoczął wczoraj głodówkę. Pinkert jest osadzony w areszcie przy Urzędzie Śledczym. Głodówka ma na celu zwrócenie uwagi sędziego śledczego, by Pinkerta zabrano z aresztu i przewieziono do więzienia przy ul. Dzielnej t. zw. „Pawiaka".

Sekretarka „Króla nieboszczyków" została w środę osadzona w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Wyratowanie jachtu polskiego

przez niemiecki statek strażniczy

KRÓLEWIEC, 8.9. (PAT). — Niemiecki statek strażniczy z Piławy spotkał 6 b. m. na pełnem morzu jacht polski „Wega", który spowodu uszkodzenia żagli przez burzę błąkał się od wtorku po morzu.

Załoga w liczbie 4 osób, która znajdowała się w stanie zupełnego wyczerpania, została przez Niemców wyratowana i odstawiono pod opieką konsulatu generalnego R. P. w Królewcu. Uszkodzony jacht, należący do koła Ligi Morskiej we Lwowie, znajduje się w Piławie.

Opinja min. Becka

co do prac „komitetu pięciu"

GENEWA, 7. 9. (Iskra). Min. Beck zapytany przez specjalnego korespondenta agencji „Iskra" w Genewie na temat uczestnictwa przedstawiciela Polski w komitecie rady Ligi Narodów dla zbadania konfliktu włosko - abisyńskiego — oświadczył między innemi:

— Chyba nie sądzi pan, iż uważam siebie za znawcę zagadnień afrykańskich?

— Zainteresowania Polski w sprawach międzynarodowych dotyczą — z natury rzeczy — przedewszystkiem rejonów, w których mamy bezpośrednie interesy.

— Ostatnio mocarstwa zainteresowane w sprawach afrykańskich po bezskutecznych próbach bezpośredniego porozumienia się, postanowiły dokonać jeszcze jednego wysiłku celem znalezienia jakiegoś rozwiązania sporu — tym razem na terenie Ligi Narodów. W porozumieniu z mocarstwami, przewodniczący rady Ligi zwrócił się do kilku członków rady, a między innymi i do nas z propozycją współpracy nad poszukaniem praktycznych pokojowych rozwiązań sprawy.

— Jak wiadomo jedną z najistotniejszych cech instytucji genewskiej jest możność osobistej i swobodnej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami poszczególnych krajów. Skoro więc na tej drodze poszukuje się rozwiązania sprawy — uważam za rzecz naturalną, że przedstawiciel Polski, będący członkiem rady, wchodzi do powołanego w tym celu komitetu. Rzecz oczywista, że wyraziłem zgodę na złożone mi propozycje po uprzedniem szczegółowem wyjaśnieniu tak charakteru, jak i zakresu prac tego komitetu — zakończył minister Beck swe uwagi.

PRZYPUSZCZENIA

PARYŻ, 7. 9. (PAT). Szereg dzienników snuje przypuszczenia na temat ewentualnych propozycyj, jakie zredagować ma komisja pięciu. Według „Information", w Rzymie przypuszczają, iż poza ustępstwami natury ekonomicznej komisja zgodzi się na delegowanie do Afryki Wschodniej włoskiego korpusu policyjnego, któryby działał z ramienia Ligi Narodów.

W tych warunkach porozumienie zostałoby oparte na powierzeniu Włochom protektoratu nad częścią Abisynji. Negus podobno skłonny jest zgodzić się osobiście na takie wyjście, natomiast oponują przeciwko temu przywódcy wielu szczepów, podległych Negusowi.

Wojska włoskie musiałyby więc zorganizować ekspedycje karną, w szczególności w rejonie Adua.

Cały projekt kompromisu polegałby na powierzeniu Włochom w Abisynji mandatu, do którego za wzór posłużyłby miał traktat, łączący Irak z Wielką Brytanją.

„Liberte" zaznacza, że koncepcję tę popierać będzie w Genewie rząd francuski.

„Bremen" — „okrętem korsarzy"

Niemcy obrażone wyrokiem w sprawie zajść w porcie nowojorskim

BERLIN, 7. 9. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku:

W procesie sprawców napadu komunistycznego na parowiec „Bremen" w porcie nowojorskim, Sędzia Louis Brodsky wydał wyrok, który przedewszystkiem przez swe uzasadnienie stanowi niesłychaną obrazę Niemiec. Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni z zarzutu udziału w „nielegalnem zgromadzeniu". Zaledwie jeden z oskarżonych zatrzymany został w areszcie za posiadanie broni.

W uzasadnieniu wyroku sędzia Brodsky znieważył narodowo-socjalistyczny rząd niemiecki i flagę ze swastyką i nazwał parowiec „Bremen" — „okrętem korsarzy".

Na wstępie swego uzasadnienia sędzia Brodsky przedstawił przebieg zajścia na pokładzie „Bremenu", poczem powiedział dosłownie, co następuje: — „Jestem przekonany, że publiczne wciągnięcie flagi narodowo - socjalistycznej wywołało u oskarżonych słuszne czy niesłuszne wyobrażenie okrętu piratów, który w sposób wyzywający przybywa z dumnie powiewającą na maszcie czarną flagą piratów do portu narodu, którego okręt przed niedawnym czasem zatopił". (aluzja do „Lusitanii").

Wyrok wywołał żywą reakcję w prasie niemieckiej. Dzienniki popołudniowe podają go na naczelnych miejscach, opatrując przytem szeregiem komentarzy, w których dają wyraz niezwykłemu oburzeniu.

„Diplomatisch Politische Korrespondenz" wskazuje z oburzeniem na wystąpienie sędziego Brodsky'ego, oświadczając, że naród niemiecki czuje się do głębi dotknięty faktem, iż w państwie takiem, jak Stany Zjednoczone, godność flagi narodowej może być bezkarnie obrażona.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" nazywa wyrok niezwykłą obrazą Niemiec, jak i Stanów Zjednoczonych i zwracając się pod adresem kongresu oświadcza: Niech rząd amerykański nie łudzi się co do stopnia oburzenia, wywołanego w Niemczech.

Ofiary katastrofy kolejowej

w Wierzchucinie pod Bydgoszczą

przychodzą do zdrowia

BYDGOSZCZ, 8.9. (Tel. wł.) — Z Chojnic nadchodzą wiadomości, że umieszczone tam w szpitalu przy klasztorze Sióstr Franciszkanek ofiary katastrofy kolejowej w Wierzchucinie, dzięki bezustannej opiece i wysiłkom lekarzy powracają do zdrowia i obecnie jest rzeczą pewną, że wszystkich uda się uratować.

Dotychczas znacznie poprawił się stan kolejarza Szulca. Mimo złamanych żeber i nóg, Szulc — dzięki swemu nadzwyczaj silnemu organizmowi — czuje się dobrze i odzyskał już wczoraj wieczorem przytomność.

Z żołnierzy lżej rannych odwieziono po założeniu opatrunku do wojskowej izby chorych. Są to: Libauer, Żak, Czybolas i Seniak. W szpitalu przy klasztorze Sióstr Franciszkanek pozostał jedynie Jan Zaremba, który ma rozciętą rękę, następnie Władysław Bobak, który doznał złamania lewej nogi i ogólnych potłuczeń, oraz Józef Kubacki, niegroźnie potłuczony ogólnie.

Wszelkie wiadomości rozsiewane przez dzienniki o rzekomym skonie trzech ofiar katastrofy, są nieprawdziwe.

Z Wierzchucina dowiadujemy się, że na miejsce katastrofy przybyły władze kolejowe i sądowe. Z ramienia dyrekcji okręgowej przyczyny katastrofy badał p. dr. Haraschin z Bydgoszczy.

Po usunięciu rozbitych wagonów ruch pociągów na linji Maksymiljanowo — Gdynia odbywa się obecnie już normalnie.

Klęska suszy

na Kujawach

INOWROCŁAW 8.9. (Tel. wł.) — Z różnych okolic Kujaw wschodnich donoszą nam, że skutki panującej od paru miesięcy posuchy dają się obecnie rolnikom coraz bardziej we znaki.

Przedewszystkiem katastrofalnie przedstawia się stan paszy dla inwentarza. Z okolic Włocławka donoszą, że trawy na łąkach i koniczyny spaliły się na polach od żaru słońca i wiejących bez przerwy wiatrów. Podobne wieści nadchodzą z Radziejowa Kujawskiego i Brześcia Kujawskiego, gdzie urodzaj ziemniaków w zupełności zawiódł.

Również na terenie Kujaw wschodnich zaobserwowano fakt wysychania studzień i sadzawek co pociąga za sobą dla rolników poważny kłopot. Podobnie w sadach i z drzew przydrożnych opadają spalone liście, a krzewy i kwietniki kompletnie pozamierały.

Tymczasem na Kujawach zachodnich (pow. inowrocławskiego i część mogileńskiego), urodzaj tegoroczny był bardzo dobry i zdaje się, że w niczem nie ustępuje wspaniałemu urodzajowi, jaki zanotowano w powiecie bydgoskim.

Obecna posucha odczuwa się tutaj minimalnie i małe opady notowane są bardzo często.

17 ofiar bójek

w dniu wczorajszym

W ciągu niedzieli wczorajszej, w różnych punktach miasta ofiarami bójek, lub napadów padło 17 osób. Są to: Szaja Żółty, uczeń, (Nowolipie 41), Szmul Rykowicz, rzeźnik, (Mińsk Mazowiecki), Boruch Miller, krawiec, (Ogrodowa 28), Hersz Nirenberg, uczeń, (Smocza 27), Izrael Szpigiel, blacharz, (Targowa 21), Mozek Tymerman, blacharz, (Solec 115). Sala Kleinerówna, bieliźniarka, (Pawia 35), Sawek Pliskier, rzeźnik, (Pawia 65), Hersz Glodkowski, kamasznik, (Stawki 71), Dawid Ciechanów, uczeń, (Towarowa 42), Wincenty Kaczor, gazeciarz, (Annopol), Stanisława Brednicka, robotnica, (Mazowiecka 5), Stanisław Grabiec, blacharz, (Nowolipki 62), Andrzej Regulski, kierowca, (wieś Gać gm. Mleciny), Marja Mandowa, przy mężu, (Mecińska 8), Marjan Grzybowski, handlowiec, (Złota 28) i Kazimierz Zajączkowski, uczeń, (Wesoła 14).

Wszyscy zostali opatrzeni w ambulatorjum Pogotowia.

Olbrzymi pożar

w majątku hr. Potockiego

KRAKÓW, 8.9. (PAT). — Ubiegłej nocy w zabudowaniach majątku hr. Potockiego w Morawicy pod Krakowem wybuchł gwałtowny pożar, który podsycany silnym wiatrem szybko się rozprzestrzenił.

W akcji ratunkowej oprócz kilku miejscowych straży pożarnych wzięła również udział miejska straż ogniowa z Krakowa, przy pomocy której ogień zlokalizowano około godz. 7 rano.

Pastwą ognia oprócz budynków gospodarczych padły tegoroczne zbiory oraz narzędzia rolnicze, wyrządzając szkodę przeszło 60.000 zł.

Władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenia, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Rozbił się statek handlowy

KRÓLEWIEC 8.9. (PAT). Spowodu silnej burzy rozbił się w drodze z Gdańska do Rygi niemiecki statek handlowy „Flottbeck" w pobliżu przystani pod Palmnicken (Prusy Wschodnie).

Z całej załogi uratowali się tylko kapitan i dwóch marynarzy.

Poseł polski na sejm czechosłowacki

Wyjaśnia ostatnie wypadki na Śląsku

BRATISŁAWA, 7. 9. (PAT). „Slovak" zamieścił list w sprawie ostatnich wypadków na Śląsku Cieszyńskim, posła polskiego na sejm w Pradze, dr. Wolfa, który stwierdza, że ze względu na to, iż władze czeskie zawiesiły wszystkie pisma polskie, uniemożliwiając w ten sposób Polakom obronę przeciwko atakom szowinistów czeskich, jest zmuszony zwrócić się do prasy słowackiej i prosić o zamieszczenie jego wyjaśnienia.

Poseł Wolf stwierdza, że jest faktem, iż w kilku szkołach czeskich nieznani sprawcy wybili szyby. Ani w jednym wypadku nie udowodniono jednak, że czynów tych dokonali Polacy. „Lud śląski — pisze dr. Wolf — wyjaśnia te wypadki w bardzo zajmujący sposób. Ja jednak nie chcę nikogo - podejrzewać.

Niewykluczam możliwości — pisze pos. Wolf — że jacyś szaleńcy polscy mogli się dopuścić tych czynów, zasługujących na potępienie. Czynić za to odpowiedzialną na całą ludność polską jest jednak rzeczą niełudzką. Przyznaje że wśród Polaków panuje wielkie niezadowolenie z panujących stosunków. Robotnik polski nie może uzyskać pracy. Każdy jego krok bywa śledzony. Młodzież polska jest bez pracy i miejsca.

Miejscowa prasa czeska usiłuje wszelkimi sposobami wywołać antypolskie nastroje. Nie wstydzi się używać w tym celu różnego rodzaju kłamstw. Z każdego wypadku kuje materjał przeciwko Polakom, pragnąc ich w ten sposób zdyskredytować i oczernić.

„Slovak" zaopatruje list posła Wolfa w krótki komentarz, stwierdzając, że kto zna polski lud na Śląsku, ten musi dojść do przekonania, że nie ma on nic wspólnego z powyższemi wypadkami. Dlatego też potępiając czyny nieodpowiedzialnych żywiołów należy potępić i akcję czeską, zmierzającą do zastosowania represyj wobec niewinnej ludności.

Komentarz „Slovaka" wraz z listem posła Wolfa został w całości skonfiskowany przez cenzurę czeską.

Echa minionej wojny

Różnica zdań między Belgją i Niemcami

PARYŻ, 7. 9. (PAT). Havas donosi, że pomiędzy rządami belgijskim a niemieckim wynikła różnica zdań w związku z nominacją nowych posłów w Brukseli i Berlinie. Berlin odmówił agrement p. Forthomme, pomimo że był on swego czasu wysokim komisarzem b. Nadrenji.

Rząd Rzeszy zaproponował na posła w Brukseli barona Lancken, b. kierownika sekcji politycznej podczas okupacji niemieckiej w Belgji.

Prasa brukselska przypuszcza że rząd brukselski odmówi baronowi Lanckenowi swego agrement.

Urzędowe i nieurzędowe powody
włoskiego parcia do wojny z Abisynją

Rzym, we wrześniu

Wojna Włoch z Abisynją zbliża się szybkiemi krokami. Nasuwa się pytanie, dlaczego ją Rzym przedsiębierze? Co skłoniło Włochy do wyboru obecnego, a nie innego momentu dla realizowania ambitnych zamierzeń imperjalnych?

Włoska wersja urzędowa głosi, że dwa powody zmuszają Rzym do wystąpienia z bronią w ręku przeciw Addis Abebie: po pierwsze Abisynja jest złym sąsiadem, stanowiła stałą groźbę dla bezpieczeństwa i całości włoskich posiadłości kolonjalnych w Afryce Wschodniej. Ustawiczne najazdy zbrojne często silnych bardzo pod względem liczebnym band abisyńskich na plemiona, które mieszkają na terytorjach kolonij włoskich, są jednym z najjaskrawszych przejawów tego agresywnego nastawienia. Abisynja nosi się z zamiarem podboju posiadłości włoskich w celu uzyskania dostępu do morza i zamyśla wykorzystać dla urzeczywistnienia tego planu chwilę, gdy powikłania europejskie uniemożliwią Włochom energiczniejszą akcję obronną w Afryce. Nakazem więc dobrze pojętego własnego interesu jest uprzedzić uderzenie Addis Abeby, uregulować całą sprawę jeszcze kiedy Włochy mają względnie wolne ręce, nim utracą swobodę ruchów w Europie. Włochy nie ścierpią, aby trzymano przyłożony im stale do skroni pistolet abisyński, który paraliżuje ich mocarstwową politykę.

Powtóre Włochy muszą znaleźć ujście dla swego przyrostu ludności, potrzebują terenów ekspansji kolonjalnej na szeroką skalę. Jedynym takim terenem niezajętym jeszcze przez inne narody jest Abisynja, kraj o wielkich, niewykorzystanych bogactwach naturalnych, o olbrzymich możliwościach rozwojowych. Włochy próbowały najpierw zrealizować swe zamierzenia ekspansywne w tem państwie środkami pokojowemi, ograniczając się do gospodarczej jego penetracji.

Ale Abisynja, choć wyraziła na taką ekspansję swą zgodę we włosko - abisyńskim traktacie przyjaźni z 1928 roku, nie dotrzymała przyjętych zobowiązań i uniemożliwiła w ten sposób Rzymowi wypełnienie jego planów. Ponieważ ekspansja kolonjalna jest dla Włoch kwestją życia i śmierci, decyduje o ich mocarstwowości, więc gdy uniemożliwiono urzeczywistnienie jej na drodze pokojowej, muszą one uciec się do wojny.

Groźba abisyńska nadawana przez wersję urzędową, jest oczywiście przesadzona. Wskazuje na to sam stosunek sił. Sąsiedztwo abisyńskie, ze względu na liczne starcia graniczne, może być mniej lub więcej niewygodne, ale nie jest znów tak bardzo groźne dla potęgi, jaką są Włochy. Bliższym prawdy jest argument o potrzebie ekspansji, choć coprawda, prężność demograficzna Włoch, a w większej jeszcze mierze ich pęd kolonizacyjny maleje. Są okolice we Włoszech, gdzie rozpoczyna się już proces wyludniania wsi, ucieczka z roli, która w całej pełni występuje we Francji. Pozatem Abisynja, ze względu na jej warunki klimatyczne, nie jest najwłaściwszym terenem dla masowego osadnictwa. Natomiast może być Abisynja doskonałym terenem dla penetracji gospodarczej, stać się, jeśli podniesiona zostanie na wyższy poziom rozwoju ekonomicznego i lepiej wykorzystane zostaną jej naturalne zasoby, bogatem źródłem surowców, których nie posiadają a potrzebują Włochy. Pozatem podbój jej rzuca podstawy pod ambitne plany budowy włoskiego imperjum kolonjalnego w Afryce.

Mussolini pragnie być nietylko twórcą wewnętrznego odrodzenia Włoch, ale również wskrzesicielem świetnej tradycji kolonjalnej starożytnego Rzymu i republiki genueńskiej i weneckiej. Stąd taki upór, z jakim trwa przy imprezie abisyńskiej. Ale poza wymienionemi działają inne jeszcze względy, które skłoniły go do jej podjęcia. A więc sytuacja w Austrji. Kierownicze koła włoskie, poczynając od stycznia, pesymistycznie oceniają ewolucję wewnętrzną tego kraju, możliwość obrony jego niezawisłości, liczą się poważnie z ewentualnością stopniowego zagarnięcia władzy przez hitlerowców, a co zatem idzie Anschlussu. Ponieważ jednak przez szereg lat zapewniano, że niedopuszczenie doń jest naczelnem zadaniem polityki zagranicznej Włoch, więc pochłonięcie przez Rzeszę Austrji byłoby dla faszyzmu dużym ciosem. Wódz faszyzmu podejmuje więc zawczasu, nim dojdzie do katastrofy austrjackiej, wyprawę przeciw Abisynji. Zwycięskie laury uzyskane w wojnie przeciw Abisynji zrównoważą złe wrażenie, jakie wywoła ewentualny Anschluss. Włochy wreszcie podejmują wojnę abisyńską i poto, aby wypróbować swoje siły militarne. Mussolini nie wierzy w trwałość pokoju europejskiego, chce się zatem przekonać.

Jaki jest ciężar gatunkowy nowych Włoch pod względem wojskowym? Jakie wyniki dały metody wychowawcze, stosowane przez faszyzm, zmierzające do uczynienia z Włochów militarnego narodu? Jedynym tego sprawdzianem jest wojna. Lepiej podjąć wojnę na mniejszą skalę i z ograniczonem ryzykiem, kolonjalną, niż wejść do wielkiej, nie wiedząc, jakiemi się faktycznie rozporządza siłami, co rzucić można na szalę.

Każdy z wyliczonych powyżej powodów stanowił jeden tylko element decyzji. Jest ona wynikiem działania wszystkich tych momentów łącznie, wypadkową tendencyj, ożywiających wodza faszyzmu i sytuacji, w jakiej znajdują się nowe Włochy.

I. Wn.

Wśród pism

MATKA BOSKA SIEWNA

W „Głosie Mazowieckim" wychodzącym w Płocku czytamy:

„Przed kilku dniami w jednem z miasteczek w powiecie płockim odbyło się zebranie przedwyborcze. Na zebranie przybyło także kilku chłopów z okolicznych wiosek. Główną osobistością na tem zebraniu był jeden z kandydatów na posła z naszego okręgu. Na zebraniu zaszedł taki fakt:

Jeden z chłopów obecnych, wysłuchawszy spokojnie przemówień agitacyjnych, powstał z miejsca i w stronę owego kandydata rzucił pytanie.

— Wszystko to, panie pośle, bardzo ładne, my rolnicy dobrze wiemy. Ale dlaczego to wybory wyznaczone na 8-go września? Jeżeli pan poseł zna polską wieś, to wie, że święto Matki Boskiej w dniu 8 września, mimo że jest oficjalnie zniesione, przez rolników jest zawsze nabożnie czczone. To dzień naszej Matki Boskiej — Siewnej.

„Pan poseł" takiem głosem zaskoczony tłumaczy, że to rzeczywiście.. przeoczenie... ale...

— Więc takich mamy posłów — dorzuca chłop — którzy nie wiedzą, jakie lud polski obchodzi święta i jaki jest religijny kalendarz?

Dyskusję przerwano. Bo i rzeczywiście trudno na ten temat dyskutować obecnie, wobec bliskiego już faktu wyborów. Jedno trzeba tylko powiedzieć: głos tego chłopa — to wyraz szerokich rzesz naszej polskiej wsi. Bo pamiętać trzeba, że są rolnicy, którzy „nie grzeszą pobożnością", ale święto Matki Boskiej Siewnej zawsze ze czcią i nabożeństwem obchodzą. Jak mówią — „to nasza Matka Boska". Świętowanie tego dnia polski rolnik przedkłada nad wszystko inne".

CZYSTOŚĆ WYBORÓW

B. pos. Mackiewicz pisze w wileńskiem „Słowie" w przeddzień wyborów:

„Za czasów partyjnych ten, kto fałszował, twierdził, że czynił to dla partji, dla idei. Ale teraz niema partyj, są tylko ludzie, panowie X. lub Y. Fałszerstwa wyborcze nosiłyby więc ściśle personalny charakter. Byłoby to specjalnie plugawe. Mamy więc nadzieję, że nikt fałszować wyborów się nie poważy. W każdym razie ciężar honorowej odpowiedzialności za czystość wyborów ciąży na członkach komisyj obwodowych. Należy przypuszczać, że powiadomieni są oni o wszelkich trickach wyborczych, jak oddawanie głosów za nieobecnych, wsuwanie kilku głosów jednocześnie etc. Walka z fałszami wyborczemi powinna być prowadzona bezwzględnie. Ludzie, którzy się jej dopuszczą, powinni być nietylko zasądzani przez sąd, lecz napiętnowani hańbą przez społeczeństwo".

ZAGADNIENIE UKRAIŃSKIE

Wobec notowanych przez prasę pogłosek o projekcie utworzenia z trzech województw Małopolski Wschodniej jednego obszaru administracyjnego z centralą we Lwowie, specjalnego znaczenia nabiera wczorajszy artykuł „Gazety Polskiej" p. t. „Zagadnienie ukraińskie":

„Masowy udział najpoważniejszych ukraińskich organizacji społecznych, gospodarczych i politycznych w akcji wyborczej świadczy o załamaniu się nastrojów bezmyślnej negacji, a wycofanie z tej akcji szeregu nazwisk personifikujących dawną taktykę polityczną, potwierdza djagnozę o zerwaniu z metodami, które w dzisiejszych warunkach do żadnego pozytywnego rozwiązania napewno nie prowadzą".

„Po zakończeniu akcji wyborczej będziemy mieli najtrudniejszy okres do przebrnięcia. Okres próby współpracy społeczeństwa polskiego i ukraińskiego nad rozwiązywaniem wspólnych potrzeb regjonu, czy to w skali gminy, czy województwa, w imię wspólnego dobra całej ludności i nadrzędnych potrzeb państwa. Zobaczymy wówczas, czy zanotowane wyżej przemiany zdołały przeniknąć wgłąb psychiki ludności, zamieszkałej w południowo - wschodniej dzielnicy państwa".

Plaga „propagandowych" przedstawień
Haracze dodatkowych opłat szkolnych
Nauczyciele popisują się urządzaniem składek

Szkoły średnie są przepełnione i w gimnazjum nowego typu bardzo trudno było umieścić dziecko w bieżącym roku szkolnym. Ale i dola tych szczęśliwców, którym udało się pomyślnie przebrnąć przez te kłopoty, nie jest wesoła.

Rozpiętość czesnego jest ogromna: waha się od 220 złotych rocznie do 1200 zł. rocznej opłaty. Oczywiście najniższy wpis jest w gimnazjum państwowem, gdzie opłata półroczna wynosi 110 złotych, czyli około 20 złotych miesięcznie. (rok szkolny ma dziesięć miesięcy). Obowiązuje jednak rygor wpłacenia opłaty półrocznej do 15 października. tem budżet przeciętnej rodziny pracowniczej, mającej dziecko w gimnazjum państwowem zostaje obciążony w dwóch pierwszych miesiącach jesiennych poważną sumą 110 złotych, podczas gdy dochody miesięczne najczęściej nie przekraczają 250 zł.

Nie koniec na tem! Do zasadniczej opłaty szkolnej dołącza się jeszcze zwrot pieniędzy za zużyte materjały na robotach ręcznych (3 do 6 zł.), składka na fundusz opieki rodzicielskiej i stała miesięczna opłata na śniadania.

Ze śniadaniami jest różnie. W niektórych szkołach są one smaczne i pożywne, tak, że uwalniają rodziców od troski o zaopatrywanie dziecka w drugie śniadanie, zabierane z domu, w innych zaś jest to poprostu przysłowiowy pieniądz wyrzucony za okno.

Uderzające jest zestawienie takich np. faktów: w pewnem gimnazjum państwowem opłata za śniadania wynosi 7 złotych miesięcznie i dzieci skarżą się na „wasser - zupki", a w innem — 3 złote miesięcznie, a więc zaledwie 10 groszy dziennie, przyczem za tę minimalną sumę dziecko otrzymuje kubek gorącego mleka, czy kawy i bułkę.

Jednolite śniadania szkolne wprowadzono we chwalebnej intencji zdemokratyzowania ogółu szkolnego. Miało to przeciwdziałać przynoszeniu zasobnych „śniadanek" przez jednych uczniów, podczas gdy inni, mniej zamożni, musieli się nieraz zadowolić suchym chlebem.

Niestety, przy wadliwej organizacji, skutek jest wprost przeciwny.

Jeżeli szkoła wydaje śniadania ogólne dla wszystkich; dzieciom nie wolno przynosić śniadania z domu. Jest to zresztą konsekwentne przeprowadzenie wspomnianej wyżej zasady. Ale co się dzieje, gdy oficjalne śniadanie szkolne jest nie do jedzenia? Dzieci, nauczone przykrem doświadczeniem, zabierają zapasy z domu i później, wobec istniejącego zakazu, muszą zajadać swoje „prywatne" bułki w ukryciu. Tak więc jest i podwójny wydatek dla rodziców i wątpliwy rezultat wychowawczy.

W każdej szkole istnieje pewien kontygent obowiązkowych składek, jak to na LOPP, na Fund. Obr. Morskiej, na Pol. Czerw. Krzyż, na Macierz Szkolną i na miejscowe potrzeby, np. na samopomoc szkolną, na samorząd i t. d. Nie można zaprzeczyć pożytkowi tych składek, mających przyzwyczajać młodzież do ofiarności na cele publiczne i wyrabiać instynkt solidarności społecznej. Założenie ich nie odpowiada już jednak rzeczywistości.

Składki wprowadzono w tej myśli, że uczeń, czy uczenica opłaca je z własnych kieszonkowych pieniędzy, że nieraz wyrzeknie się jakiejś przyjemności, by móc nabyć znaczki na F. O. M. czy najpopularniejszy LOPP. Tymczasem, szczególnie w niższych klasach, jest to właściwie opodatkowanie rodziców i zwiększanie ciężaru opłat szkolnych. Na tem tle bywają takie sytuacje, że np. ojciec pewnej rodziny, złożonej z dwóch córek i jednego syna jest właściwie czterokrotnym członkiem Lopp'u (sam również należy do Lopp'u), trzykrotnym członkiem „Pol. Czerw. Krzyża" i „Macierzy".

Sprawę tych składek możnaby zresztą przemilczeć. Ale prawdziwym haraczem są wszelkie składki okolicznościowe. Bywają szkoły, gdzie nauczyciele - wychowawcy prześcigają się w wymyślaniu różnych zbożnych celów, na które możnaby urządzić zbiórkę i popisać się później uspołecznianiem i poczuciem państwowem swej klasy. Przysłowiowy „dzień konia" dotarł już niemal i do szkoły...

Najcięższym „sezonem" składkowym jest wiosna i początek lata. Wówczas rozpoczyna się epidemja wszelkich „tygodni" i „dni". W ostatnim roku szkolnym przybył nowy, najdotkliwszy haracz. Widocznie różni ludzie zorjentowali się, że sprzedaże broszurek, pocztówek i „dobrowolne składki" cieszą się coraz mniejszem powodzeniem, zaczęto więc urządzać masowo propagandowe przedstawienia, głównie kinowe.

Przeciw temu zbuntowały się już i dyrekcje szkół. Postanowiły ograniczyć się do wysyłania delegacji z każdej klasy. Szkoły ukuły zaraz żartobliwe określenie „smutny, jak w delegacji" i za największą karę zaczęło uchodzić być wyznaczonym do delegacji na przedstawienie dwa razy pod rząd.

Kasa, rzecz jasna, odbija się na kieszeni rodziców. Ale rodzice gotowi się i na to godzić, byle uniknąć płacenia 80 zł. do 120 zł. czesnego w szkole prywatnej. Nie na tem kończą się utrapienia, związane z początkiem roku szkolnego. Pozostaje jeszcze sprawa zbyt często zmienianych podręczników i osławione zarządzenia mundurkowe.

359 artykułów przemysłowych
Projekt powołania komitetu antykartelowego

Organizacje spożywców przeprowadziły ostatnio obliczenia, dotyczące zakresu wpływu karteli na sprzedaż artykułów przemysłowych i artykułów pierwszej potrzeby. Jak się okazuje kartelizacja spowodowała dyktowanie cen na 359 artykułów w najrozmaitszych gałęziach życia gospodarczego.

Wśród stowarzyszeń spożywców powstał projek powołania do życia komitetu antykartelowego, który miałby na celu walkę ze śrubowaniem cen.

Rokowania o traktat handlowy
polsko-australijski

Jeszcze w ciągu b. m. spodziewane jest rozpoczęcie się rokowań o traktat handlowy polsko-australijski, do których wstępem niejako była wizyta, złożona przed niedawnym czasem w Warszawie przez australijskiego ministra handlu.

W chwili obecnej zbliżają się ku zakończeniu badania nad możliwościami naszego wywozu do Australji, jak dotąd bowiem nie wywoziliśmy prawie zupełnie do tego kraju. Eksport naszych towarów do Australji odbywał się tylko sporadycznie i w ilościach znikomych. Przypuszczalnie zastosowanie na rynkach australijskich mogłyby znaleźć wyroby naszego przemysłu metalowego, hutniczego i do pewnego stopnia chemicznego.

Z Australji sprowadzamy narazie głównie wełnę oraz niektóre gatunki świeżych owoców.

Wielki port wodny
powstanie na granicy 3 województw

Rozpoczęte w r. b. prace nad budową wielkiego portu węglowego na granicy 3 województw kieleckiego, śląskiego i krakowskiego posuwają się szybko naprzód. Port wodny powstanie na nowym kanale, stanowiącym skrócenie od gałęzień rzeki Czarnej Przemszy w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Port wodny gotów będzie w r. 1940. — Na cele budowy Fundusz Pracy i Ministerstwo Komunikacji przeznaczą 10 milj. złotych. W sezonie bieżącym przy pracach wstępnych znalazło zatrudnienie 1.000 bezrobotnych.

Nie wierzyć denuncjatorom
Memorjał Episkopatu Niemieckiego do Hitlera

BERLIN, 8.9. (KAP). — W orędziu, wystosowanem przez konferencję Episkopatu do duchowieństwa, biskupi niemieccy zaznaczają, że zwrócili się do kanclerza Rzeszy ze specjalnym memorjałem, w którym wskazują na prowadzoną planowo kampanję podjudzania przeciwko klerowi i na mocy konkordatu domagają się skuteczniejszej ochrony czci duchowieństwa.

Dziś — stwierdza orędzie — wierzy się denuncjatorom, nie dając kapłanom możności usprawiedliwienia się. Prawie codziennie w gazetach i na ulicy księża są obrzucani obelgami i nie mogą się bronić. Wobec tych niezaprzeczalnych dowodów „Kulturkampfu" biskupi przypominają duchowieństwu słowa Księcia Apostołów.

W dalszym ciągu list pasterski nawołuje, by księża na ambonie, w szkole i w prywatnych rozmowach unikali wszelkich uwag i aluzyj politycznych. Kazanie winno być tak przygotowane, by w razie konieczności można było zdać sprawę z każdego słowa a obecność szpiegów i donosicieli nie powinna pobudzać księdza do nieprzemyślanych powiedzeń.

Jeżeli biskupi na mocy swego posłannictwa głoszą prawdy wiekuiste i bronią ich, jeżeli przestrzegają swych diecezjan przed fałszowaniem dogmatów, to nie jest to dążenie do władzy politycznej, lecz spełnianie obowiązków urzędu.

Dostawy włókiennicze dla Włoch
narazie za 2 i pół milj. zł.

Jak się dowiadujemy, wiadomości, jakoby zawarte już zostały umowy między importerami włoskimi, a firmami polskiemi na dostawę 300.000 koców, wielkiej ilości konserw i innych artykułów, nie są ścisłe. Sprawa tych dostaw znajduje się obecnie w stadjum rokowań między reprezentacjami firm włoskich a przemysłem włókienniczym łódzkim. Pertraktacje dotyczą w pierwszym rzędzie dostaw koców wełnianych dla armji włoskiej. Koce te miałyby być wykonane z mieszanki wełny ze sztuczną wełną ze szmat.

Decydujące rozmowy nastąpią w najbliższych dniach po wykonaniu próbnych wzorów i przedłożeniu kalkulacji. W dostawach zainteresowane są firmy łódzkie i białostockie, przyczem odbiorcy włoscy kładą wielki nacisk na szybką dostawę koców. W toku wstępnych rokowań ze strony włoskiej wyrażono nawet życzenie zakupienia koców, jakie przemysł włókienniczy posiada na składzie.

Wartość tej tranzakcji obliczana jest w przybliżeniu narazie na 2 i pół miljona złotych.

Komisja prawna
Episkopatu Polski

Dnia 5 b. m. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski.

W obradach Komisji wzięli udział: JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, JEE. Księża Arcybiskupi Metropolici Sapieha, Twardowski, Jałbrzykowski, Ks. Arcybiskup Gall oraz JEE. Księża Biskupi: Przeździecki, Szelążek, Łukomski, Adamski i Gawlina.

Wycieczka
czechosłowacka w Gdyni

GDYNIA, 8.9. (Tel. wł.). — W poniedziałek zapowiedziany został do Gdyni przyjazd wycieczki spedytorów i sfer gospodarczych z Czechosłowacji w liczbie około 60 osób.

Uczestnicy wycieczki pozostaną przez dwa dni w Gdańsku, a następnie przez dwa dni w Gdyni, gdzie zwiedzać będą porty i ich urządzenia oraz przeprowadzą rozmowy z miejscowemi sferami portowemi.

Gość z Charbina
w Polsce

Przybył do Polski na kilkutygodniowy pobyt ks. prałat Władysław Ostrowski, proboszcz parafji w Charbinie i zastępca wikarjusza apostolskiego (Vicarius delegatus) na okręg charbiński.

Ks. prałat Ostrowski znany już jest szerokiemu ogółowi polskiemu ze swej pasterskiej i patrjotycznej działalności wśród naszych rodaków na Dalekim Wschodzie.

13.000 osób choruje
na jaglicę

Jaglica, t. zw. egipskie zapalenie oczu stanowi poważny odsetek chorób ocznych w Polsce. W roku ostatnim w Ubezpieczalniach Społecznych leczyło się na jaglicę 13.695 osób.

Nowa koncesja
na kolejki dojazdowe

W przyszłym tygodniu przybędą do Warszawy finansiści belgijscy, do których należy większość akcyj kolejek dojazdowych w Warszawie, celem podpisania nowej umowy z Zarządem Miejskim m. st. Warszawy. Jak wiadomo kolejki otrzymały tylko przedłużenie koncesji udzielonej przez Min. Komunikacji. Aczkolwiek kolejki wyrugowane zostały z centrum miasta — tory kolejek pozostać mają częściowo na Pradze i na stacji Szopy w obrębie Wielkiej Warszawy.

Z tego względu zarząd kolejek musi zawrzeć nową umowę z Gminą m. st. Warszawy. Przy podpisywaniu umowy, finansiści belgijscy zobowiązać się mają do przeprowadzenia motoryzacji, zakupu taboru i t. p.

Właściciele taksówek
o zmianie koloru samochodów

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku właścicieli dorożek samochodowych, na którem omawiana była sprawa zmiany dotychczasowych kolorów, w których utrzymywane są taksówki w Warszawie spowodu ich nietrwałości oraz kwestja wprowadzenia dowolnego koloru taksówek z zachowaniem cech, odróżniających je od wozów prywatnych.

Zarząd Związku postanowił podać tę sprawę pod obrady specjalnie zwołanego w tym celu walnego zgromadzenia członków Związku.

O gmach szkoły powszechnej
na Powązkach

Przed kilku laty gmach szkoły powszechnej przy ul. Elbląskiej 51 na Powązkach wykonany był w trzech czwartych, a wszelkie inwestycje obliczono na całość budynku. Ponieważ szkoła ta nie może pomieścić obecnie wszystkich dzieci z dzielnicy Powązkowskiej, niezmiernie pożądane jest wkończenie prawego skrzydla gmachu, który jest obecnie parterowy, gdy lewe skrzydło jest dwupiętrowe. Zważywszy kosztowne instalacje, wykończenie budynku nie pociągnęłoby za sobą stosunkowo dużego nakładu i sowicie opłacałoby się.

W wykończonej części gmachu mogłoby znaleźć również pomieszczenie przedszkole, którego dotychczas dzielnica miasteczka Powązki oraz okoliczne osiedla Jasny Dwór, Piaski, Buraków i kolonja Kościuszkowska nie posiadają. Pozatem budynek zyskałby na wyglądzie estetycznym, stanowiłby bowiem najpiękniejszy budynek w całej dzielnicy.

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
9	wschód	zachód
PONIEDZIAŁEK	4—59	18—8
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	16—23	—
	Dł. dnia	Ubyło
	13—9	3—37

Dziś św. Sergusza
Jutro św. Mikołaja

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Kubuś".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Papryka". Apollo (Marszałkowska 106)—„Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

W świetlicy bezrobotnych na Czerniakowie
Radjo i gazety łączą ze światem

Koło Przyjaciół Powiśla uruchomiło niedawno świetlicę - herbaciarnię dla bezrobotnych Powiśla i Czerniakowa.

W małym, parterowym domku na Czerniakowskiej uzyskano „lokal" w postaci jednego, niewielkiego pokoiku, wstawiono doń aparat radjowy, bilard, rozłożono na stole gazety i — czekano na gości.

W ciągu pierwszego tygodnia było zaledwie kilka osób. Mężczyźni i chłopcy zaglądali przez okna, stawali na progu nieśmiało, niepewnie pytając czy tu się coś płaci, czy naprawdę każdy może przyjść, o nic nie pytany usiąść przy stole, przeczytać gazetę czy pograć w domino. Zachęceni miłym uśmiechem i uprzejmością dyżurnych świetlicy — młodych nauczycielek zaczęli schodzić się coraz liczniej, sprowadzać kolegów, znajomych — i obecnie, w trzecim zaledwie tygodniu istnienia świetlicy przewija się przez nią ponad 100 osób dziennie. Wieczorem jest taki tłok — zwłaszcza w deszczowy dzień — że krzeseł brakuje...

SZACHY, WARCABY, RADJO I GAZETY

Rzeczywiście jest ciasno. Przy dużym stole, zarzuconym piramidą gazet, tygodników i pism ilustrowanych pochyla się szereg głów, obok, przy szachownicy skupiają się grający i kilkunastu „Kibiców", dzielących się żywo uwagami. Domino absorbuje piątkę 14-letnich, może wisusów, na wąskich parapetach okien siedzi także gromada chłopców. Bujają w powietrzu nogami, śmieją się, dowcipkują — z ciemności za otwartemi oknami dochodzą także głosy: to ci, którzy nie chcą wejść do wewnątrz; stoją na ulicy i obserwują przez okno „jak to tu jest". Ciekawe, że choć świetlica otwarta jest dla wszystkich, przychodzą wyłącznie mężczyźni i chłopcy: kobiet było przez cały czas istnienia świetlicy zaledwie kilka i onieśmielone widać tak licznem, męskiem towarzystwem więcej się nie pokazały.

NAJWIĘKSZY MAGNES

Brzmią donośnie dźwięki marsza, płynące z radjowego głośnika. Gdy kończy się koncert, a zaczyna ciekawe słuchowisko, czy odczyt, milknie gwar ożywionych głosów, przy aparacie radjowym skupiają się bliżej ci, którzy chcą słuchać. Radjo i gazety — to największy magnes — żaden z tych młodych bezrobotnych nie posiada przecież w domu aparatu radjowego, choćby detektorowego, ani nie może sobie pozwolić na kupno gazet. Tu się naczyta, nasłucha różności, dowie co w świecie szerokim słychać.

DZIECI I ABISYNJA

Zabawni są malcy. Rano (świetlica czynna jest codziennie od 10 — 1 przed południem i od 4 — 9 wiecz.). Przychodzą 8-o 10-letnie pędraki, zasiadają z triumfującą miną przy stoliku i każą sobie podać herbaty. Szklanka herbaty w świetlicy kosztuje tylko 5 gr., kanapka z wędliną — 7 gr. Zdobyć 5 gr. nietrudno: matka da na cukierki, od kolegów wygra się w guziki i za te pieniądze można już być zupełnie „dorosłym"; siedzieć przy stoliku z gazetą w ręku i dysponować z niedbałą nonszalancją: — Proszę podać herbatę!

Gazety interesują dzieciarnię naprawdę. Dziesięcioletni chłopięc przychodzi codzień, żeby przeczytać „artykuł o Abisynji". Słyszy ciągle rozmowy na ten temat w domu i chciałby też z gazet więcej o tem się dowiedzieć, obejrzeć ilustracje, przedstawiające abisyńskich i włoskich żołnierzy.

O CZEM SIĘ MARZY

Inicjatorzy świetlicy już dziś marzą o przeniesieniu jej do większego, wygodniejszego lokalu, o własnym ogródku, bibljotece. Być może, że marzenia te zrealizują się za kilka miesięcy, a wtedy będzie można pomyśleć jeszcze o innych inowacjach — np. o odczytach, pogadankach, kursach rękodzielniczych dla kobiet.

Powodzenie świetliy na Czerniakowie winno zachęcić inne dzielnice Warszawy do zakładania podobnych, pożytecznych placówek. (a. o.).

Nieprzekraczalny termin do rozstrzygania
odwołań od wymiarów podatków bezpośrednich

Ministerstwo Skarbu wydało do dyrektorów Izb Skarbowych, przewodniczących Komisyj Odwoławczych okólnik, w którym stwierdziło wysoce niezadawalający stan ilościowy zalegających odwołań od wymiarów podatków.

Jakkolwiek ani ordynacja podatkowa, ani też rozporządzenia wykonawcze do ordynacji podatkowej nie zawierają przepisów, któreby określały w jakim terminie winny być rozstrzygane odwołania od wymiarów podatków, tem niemniej jednak należy podkreślić że szybkie załatwianie odwołań stanowi zasadniczy obowiązek władz skarbowych, gdyż przeciąganie ich rozstrzygnięcia poza okres niezbędny do należytego opracowania naraża z jednej strony płatników na znaczne nieraz szkody, z drugiej pociąga niekorzystne skutki również dla Skarbu Państwa, między innemi, wskutek konieczności opłacania procentów od nadpłaconych podatków oraz wskutek nadmiernego wzrostu nierealnych zaległości podatkowych.

Ministerstwo Skarbu, w dalszym ciągu zaznacza okólnik, przywiązując szczególną wagę do konieczności poprawy obecnego stanu rzeczy, zakreśla jako nieprzekraczalny termin 12-miesięczny do rozstrzygnięcia odwołania, licząc od daty jego wniesienia.

Termin ten w przyszłości poza nielicznemi wypadkami, usprawiedliwionemi specjalnemi okolicznościami, nie może być przekraczany.

Aresztowanie arystokratki rumuńskiej
żony ziemianina z sieradzkiego

ŁÓDŹ, 8.9. (tel. wł.). — W kołach ziemiaństwa z Sieradzkiego wywarło duże wrażenie aresztowanie żony ziemianina p. Bohdana Cieleckiego, 50-letniej Alicji z domu Bobejkow, arystokratki rumuńskiej, która nie zadowoliła się przedślubną intercyzą, opiewającą na 200.000 zł. i wykorzystując stan swego małżonka, liczącego 73 lata, wymogła na nim podstępnie zgodę na sprzedaż obu posiadłości ziemskich, z lasami, inwentarzem itd.

Z sumy, osiągniętej ze sprzedaży majątków, pokryto w pierwszym rzędzie podatki i długi.

Małżonkowie przenieśli się do majątku Wygry, przekazanego rzekomo drogą spadku przez zmarłego brata Cieleckiego. Niebawem jednak stwierdzono, że testament jest sfałszowany. Cielecka nie czekając na wynik toczącego się śledztwa, sprzedała dom w Wygrach za 2200 zł.

Świadkiem tych tranzakcyj był Cielecki, który obserwując poczynania żony i widząc, że prowadzi ona niemoralny tryb życia, począł czynić jej wymówki. Pomiędzy małżonkami dochodziło do gorszących scen.

Kiedy Cielecka wyjechała do Kalisza, mąż podążył za nią i zażądał zwrotu skradzionych pieniędzy.

Przyszło do skandalu. Cielecki w obronie swego mienia zwrócił się do komisarjatu policji, gdzie złożył doniesienie, na podstawie którego Cielecką aresztowano.

Krwawe najście na mieszkanie
3 osoby ranne

Przy ul. Nowe Miasto 1, wczoraj w południe do mieszkania Apolonji Czubały, wtargnęli sąsiedzi: Janina, Tadeusz i Marja Stypułkowscy, oraz Józefa Majkowa. Byli oni uzbrojeni w tłuczek od moździerza, noże i tasak. Rzucili się oni na Czubałową, córkę jej, Irenę i zięcia, Stefana Cichowlasa, oficjalistę. Sprawcy najścia poranili swe ofiary, zadając ciosy w głowę, twarz, lub ręce.

Krwawe zajście zlikwidowała policja 2-go komisarjatu, sporządzając protokuł. Czubałowa, oraz małż. Cichowlasowie pojechali na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

Awantura wynikła o fotografję Janiny Stypułkowskiej, która będąc swego czasu w dobrej komitywie z sąsiadami, dała z podpisem: „Miłej i ukochanej sąsiadce — Irenie Cichowlasowej". Wczoraj Cichowlasowa fotografję oddała, a mimo to doszło do tak zaciekłej awantury.

Ofiarowanie gminie gruntów
pod ulice

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic wyjednał z Funduszu Pracy dodatkowe kredyty na ukończenie zniwelowania i zabrukowania ul. Szlacheckiej. Jednakże grunty wyznaczone pod te ulice należą częściowo do współwłaścicieli p. Jadwigi Cempelówny i p. Kucharzewskiego, którzy pragnąc przyczynić się do rozwoju dzielnicy Marymonckiej, ofiarowali bezpłatnie niezbędne w tym celu 1.135 metrów kw. na rzecz m. st. Warszawy.

Dzięki temu już w najbliższych dniach wydział techniczny Zarządu Miejskiego przystąpi do ukończenia wspomnianych robót na powyższych ulicach.

Złodziej w roli „talmudysty"
ponaciągał swych ziomków

Do szkoły talmudystów, t. zw. jeszybotu, przy ul. Nowolipie 28, zgłosił się przed kilku dniami jakiś bogobojny, z pozoru, młodzieniec. Przedstawił się, jako Ele Glicensztejn, (zam. w Krakowie) zięć znanego z pobożności Grinhauta z Krakowa.

Po kilku dniach pobytu w jeszybocie, Glicensztejn potrafił zdobyć całkowite zaufanie swoich ziomków z b. Galicji, którym proponował różne usługi. Wolfowi Frydowi (Radomyśl) przyrzekł uzyskanie certyfikatu do Palestyny, za co wziął „na koszta" kilkadziesiąt złotych. Innemu talmudyście, Lejbowi Gutwajherowi, miał kupić ulgowy bilet kolejowy na podróż do rodzinnego miasta, gdyż, jak mówił ma „stosunki na kolejach". Wreszcie od Majera Srockiera „pożyczył" kapotę oraz czapkę i... znikł.

Poszkodowani szukają fałszywego „talmudystę". Zbyteczne dodawać, iż oszust niema nic wspólnego z bogobojnym Grinhautem.

Niezwykłe powództwo
Pogorzelec żąda 15.000 zł. odszkodowania

Do niecodziennego sporu cywilnego dojdzie niebawem w Warszawskim Sądzie Okręgowym. Osoba, która poniosła straty wskutek pożaru, wystąpiła z żądaniem odszkodowań od ... Policji.

Pełnomocnik właściciela stolarni przy ulicy Wroniej 23-a Władysława Tyszki, zgłosił powództwo przeciwko Skarbowi Państwa o 15.000 zł. Poszkodowany twierdzi, że pożar, który strawił jego warsztat pracy został rzekomo zawiniony przez bezczynność organów policyjnych.

Powołują świadków na to, że Komisarjat powiadomiony o wybuchu pożaru miast zaalarmować Straż Ogniową — posłał na miejsce dwóch posterunkowych dla sprawdzenia wypadku. W międzyczasie spłonęło 14 kredensów dwa komplety sypialni, cztery gabinety.

80 artystów zagranicznych
gościć będzie w Warszawie

We wtorek gościć będzie w Warszawie grupa artystów zagranicznych powracających z festiwalu teatralnego w Sowietach. Do Polski przybędzie 80 artystów dramatycznych i filmowych z Francji, Austrji i Czechosłowacji.

Artyści zagraniczni zabawią dwa dni w Warszawie, zwiedzając stolicę.

Wypadki i kradzieże

Samobójstwo starca. W mieszkaniu przy ul. Piwnej 29, popełnił samobójstwo 70-l. Władysław Sieczkowski, pozostający od dłuższego czasu bez pracy. W tym celu starzec powiesił się na sznurku, umocowanym do zawias w drzwiach. Lekarz stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa — apatja życiowa, długotrwała choroba i brak pracy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Nagły zgon. Przy ul. Wolskiej 47, w zakładzie fryzjerskim, zasłabł nagle właściciel, 49-l. Rubin Wolczyński. Pracownicy przeprowadzili go do mieszkania w tymże domu, gdzie przed przybyciem lekarza zmarł. Przyczyna śmierci — prawdopodobnie atak sercowy.

Esencją octową. Franciszek Bojarski, (Wierzbowa 11) napił się esencji octowej na rogu ul. Podhorążych i Nowosielskiej. Desperata przewiózł lekarz do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo w komisarjacie. Zatrzymana w areszcie XIII-go komis. Leokadja Bonus, (Solec 71) będąc pijaną, wybiła szybę, poczem odłamkiem jej zraniła się w prawe ramię. Desperatkę opatrzył na miejscu lekarz.

Pod parkanem. Przy zbiegu ul. Karolkowej i Dworskiej wichura wywróciła parkan, który przygniótł 66-l. Jadwigę Wajszczykową, (Przyokopowa 53). Lekarz stwierdził ogólne potłuczenie, a szczególnie nóg. Po opatrunku, przewieziono ją do szpitala na Czystem.

Strzały na Nowolipiu. Lokator domu przy ul. Nowolipie 60, Władysław Więch, po obfitej libacji z czterema kolegami, wyszedł na podwórze i dał kilka strzałów z rewolweru. Następnie zwrócił się do dozorcy domu, Walentego Guta, mówiąc: „Ja strzelam i jeszcze będę strzelał!".

Jeden z lokatorów domu, zawiadomił telefonicznie policję III-go komis. Na miejsce przybył wywiadowca i trzech posterunkowych, którzy weszli do suteryny, rozbroili strzelca i przeprowadzili do III-go komis.

Głodomór-akrobata

KATOWICE, 8.9. — Do mieszkania Amalji Szubertowej przy ul. Moniuszki 3 na I piętrze dostał się nad ranem jakiś nieznany osobnik, który wdrapał się najpierw po murze na balkon, a następnie „rozgospodarował" się w kuchni, gdzie zjadł kg. pomidorów, wypił dwa litry mleka, spożył ugotowane ziemniaki, oraz pożywił się na zakończenie uczty fasolką na kwaśno.

Podjadłszy sobie, złodziej wyszedł tą samą drogą, nie zabierając niczego ze sobą.

RADJO

Poniedziałek, dn. 9 września

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.25: Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. muz. lekkiej w wyk. Zesp. Stan. Bodeńskiego. 13.44 Fantazje operowe (pł.). 15.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Chór Lwowskich Revellersów „Wesoła Piątka". 16.00 Reportaż z życia robotników polskich we Francji — wygł. R. Zrębowicz. 16.15 Koncert ork. Mandolinistów „Halka" K. Bończy - Tomaszewskiego. 16.45 „Rekord światowy" — skecz Karola Capka. 17.00 „Zasady urządzania mieszkania" — pogad. wygł. inż. arch. J. Ostrowska. 17.15 „Minuta poezji": wiersz B. Ostrowskiej. 17.20 Koncert solistów w wyk. I. Kurpisz-Stefanowej (fortep.) i J. Stefana (skrzypce). 17.50 „Żywot jętki" — pogad. przyr. — wygł. prof. St. Sumiński. 18.00 Duety wokalne w wyk. I. Gadejskiej (sopran) i J. Hupertowej (m. sopran), przeplatany muz. z płyt. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 18.30 „Listy od dzieci". 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Transm. z I-ej podróży S/M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni. 20.30 Max Reger: Trio na skrzypce, altówkę i fortepian. Transm. z Kons. Warszaw. Wyk.: T. Ochlewski, M. Szaleski, I. Rosenbaum. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Muz. salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 21.30 Wieczór literacki pośw. twór. S. Przybyszewskiego, w oprac. dr. St. Papee. 22.00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteorol. dla komun. lotn. 23.05 „Podróż po Europie": jedziemy do Anglji. (aud. muz. z płyt).

Wtorek, dnia 10 września

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): „A my za nią, jak za panią". 12.30 Konc. południ. z udz. solistów (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert w wyk. Zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej. 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Pieśni w wyk. Izy Rola. Przy fortep. prof. L. Urstein. 16.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Szafranka. 16.45 „Cała Polska śpiewa". Aud. poprow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Od mleka do taśmy filmowej" — odczyt — wygł. inż. L. Awin (odcz. teor. przyr.). 17.15 Konc. solistów (pł.). 17.30 G. Haendel: Koncert organowy F-dur. Wyk. i obj. prof. B. Rutkowski. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Muz. taneczna w wyk. M. Orkiestry P. R pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.30 „Blaski i nędze grafomanji" — szkic literacki J. E. Skiwskiego. 18.45 Muzyka instrumentalna (pł.). 19.00 „Wiadomości rolnicze". 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Recital śpiewaczy. Bendera (bas). Przy fortep. prof. L. Urstein. 20.20 Omów. konc. z Budapesztu. 20.30 Transm. z Budapesztu Konc. Europejskiego, pośw. Franc. Lisztowi. Wyk.: Ork. symf. król. Opery w Budapeszcie pod dyr. Ernö de Dohnanyi, Anna Barthy (śpiew) i Bela Bartok (fortep.). 21.30 Dzien. wiecz. 21.40 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.45 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22.30 „Dopolavoro" — feljeton — wygł. I. Jabłowska. 22.45 Muz. (pł.). 23.00 Wiad. meteorol. dla komun. lotn. 23.05 „Podróż po Europie: Jedziemy do Francji" (aud. muz. z płyt).

Nowy „arcykapłan"
marjawicki

Organ marjawicki „Wiadomości", wydawany w Łowiczu i opowiadający się za złożonym z urzędu Kowalskim, donosi, że arcykapłanki i kapłanki marjawickie, zebrane w Łowiczu „wyświęciły" na swego arcykapłana duchownego sekty Siedleckiego.

Zagadka tragicznego lotu

Orzeczenie urzędowe władz amerykańskich o katastrofie Hausnera

W maju głośny był śmiertelny wypadek Stanisława Hausnera, który zapisał się w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce jako bohater z racji swego usiłowanego przelotu przez Atlantyk do Warszawy.

Wedle informacji naocznych świadków — przyczyna tragicznego wypadku było oderwanie się skrzydła, przypuszczalnie spowodu przeciążenia aparatu zbiornikami na benzynę, sporządzonemi dla przelotu przez Atlantyk.

Ś. p. Hausner w ostatniej chwili zrobił wysiłek, aby opadający samolot skierować tam, gdzie nie było ludzi. Udało mu się to, bo aeroplan runął na budynek magazynowy i spłonął przy eksplozji benzyny. Eksplozja spowodowała pożar, który objął trzy budynki.

Tragiczny wypadek wywarł na świadkach i na całej Polonji wstrząsające wrażenie. Oddział Weteranów Armji Polskiej, który stał przed kościołem (podczas gdy trębacz odegrał capstrzyk na cześć ś. p. Marszałka), otoczył szczątki aeroplanu i wśród grobowej ciszy trębacz znów odegrał capstrzyk, tym razem na cześć bohaterskiego lotnika.

Wśród świadków tragicznego wypadku był brat Hausnera — Paweł.

Hausner przygotowywał się do ponownego lotu do Polski, mówiąc, że wyruszy jeszcze tej jesieni — „o ile będzie żył".

Wypadkiem ś. p. Hausnera zainteresowały się żywo władze amerykańskie i przyczynę pożaru samolotu poddały gruntownemu badaniu, którego rezultatem jest orzeczenie „Federalnego biura handlu powietrznego", wydane na zasadzie urzędowego raportu, który przedłożony został sekretarzowi handlu przez Eugene L. Vidala, dyrektora biura. Orzeczenie to w dosłownem tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Podług zeznań świadków, pilot Hausner latał tego dnia w monoplanie Bellanca nad kościołem Najsłodszego Serca Marji Panny i widziano. jak lotnik dał głębokiego nurka, utrzymując motor w ruchu, a wyprostował samolot na wysokości jakich 1.000 stóp.

„Później przyleciał spowrotem w tę samą dzielnice miasta i znowu dał nurka. — Kiedy chciał się wznieść, świadkowie zauważyli, że aeroplan zdawał się szwankować.

„Zauważono, że samolot zaczął się chwiać w powietrzu, dokonał nagle skrętu w lewo a następnie skierował się nosem w dół. W tym czasie, kiedy był na wysokości 400 do 500 stóp, część lewego skrzydła oderwała się, usuwając aeroplan kompletnie spod kontroli pilota. Aparat spadł za budynkiem mieszkalnym i stanął w płomieniach, zapalając przytem dwa domy mieszkalne i magazyn.

„Badanie szczątków samolotu wykazało, że tylna lewa krokiew wiązadłowa („spar") pękła. Drzewo w tej krokwi było bardzo słabe.

„Według opinji wydziału wypadków przypuszczalną przyczyną nieszczęścia była nieoględność („poor judgment") ze strony pilota, ujawniona przez poddanie handlowego samolotu, dostosowanego do lotu na daleki dystans, zbyt ciężkiej próbie".

ABC SPORTOWE

Jaskółki przedolimpijskie

Oryginalny pomysł Greków

Niemcy chcą nadać igrzyskom olimpijskim w roku przyszłym ramy, które swą wspaniałością mają prześcignąć wszystkie poprzednie olimpjady. Stadjony na których będą odbywać się poszczególne rodzaje sportów są już na ukończeniu. Imponują one wielkością. Trybuna na wioślarstwo pomieści 5 tys. osób, stadjon pływacki 20 tys., a stadjon główny, m. in. na lekkoatletykę 120.000

*

Rozpoczęcie igrzysk będzie miało charakter dotychczas niespotykany. I przyznać trzeba, niebanalny. Oto rozpoczną się one wówczas, kiedy zapalony będzie znicz, ogień przyniesiony będzie przez sztafetę aż z Grecji, z Olimpu. Sztafeta piesza biec będzie z Aten przez Delfi, Saloniki, Sofję, Białogród, Budapeszt, Wiedeń, Pragę do Berlina. Ogień podawany będzie z rąk do rąk przez ogółem 3,000 biegaczy, z których każdy przebędzie dystans około 1 km. Grekom przyszedł w związku z tem oryginalny pomysł, aby ogień ten wzniecić na Olimpie zapomocą soczewki.

Pierwotny plan startu sztafety przewidziany był na północ z 20 na 21 lipca. Po porozumieniu z komitetami narodowemi poszczególnych państw, przez które przebiegać ma sztafeta, ustalono, że start sztafety odbędzie się o 12 godzin wcześniej, a więc 20 lipca w południe, a to w tym celu aby przy pomocy promieni słonecznych przez soczewkę można było wzniecić ogień.

Poza ogniem który będzie przeniesiony z Grecji, przewieziona będzie również z Olimpji do Berlina gałązka oliwna. Gałązka ta powędruje samolotem, a zawiezie ją prawdopodobnie grecki zwycięzca pierwszego nowoczesnego maratonu Spiridjon Louis.

*

Celem sfinansowania ekspedycji amerykańskiej na olimpjadę, amerykański komitet olimpijski produkuje obecnie własny przyrząd do tylnego światła dla samochodów i rowerów. Pośrodku okrągłej płyty wykonany jest olimpijski herb amerykańskich zawodników a wokół niego napis: „American Olympic Fund 1936" (Amerykański Fundusz Olimpijski 1936). Cena tego reflektora wynosi dolara.

*

Rząd Rzeszy wydał polecenie wszystkim placówkom konsularnym udzielania bezpłatnych wiz na wyjazd na igrzyska. Zlecenie to odnosi się nietylko do czynnych uczestników igrzysk, ale i do wszystkich widzów, którzy wylegitymują się t. zw. paszportem na stadjon olimpijski, względnie ogólną kartą wstępu na igrzyska zimowe. Przy tej okazji nadmienimy, że sprzedaż biletów na olimpjadę przybrała formy dotychczas niespotykane. Do kas niemieckiego komitetu olimpijskiego wpłynęła za bilety już olbrzymia suma około 4 miljonów złotych.

Król jugosłowiański ukończył 12 lat

Popularność jego rośnie z każdym dniem

Dwunastoletni król Srba, Hrwata i Slowenaca, Petar II. Piotr Jugosłowiański jest bardzo ładnym chłopcem. Przysłowia, które mają oddawać mądrość narodów — pisze „Słowo" wileńskie — czasem plotą androny. Naprzykład przysłowie białoruskie mówi: „Dziwo szto u krala dv żonka chorosza". Niby, że król ma wielki wybór i może sobie najładniejszą z pośród kobiet dobrać za żonę. Wyraźny nonsens. Król ma właśnie mały wybór, bardzo mały w porównaniu do przeciętnego śmiertelnika, bo dobierać musi kobiety tylko z ciasnego kręgu krwi. Ale piekna była królowa Marja rumuńska, piękna też nadwyraz królowa Marja Jugosłowiańska, żona zamordowanego Aleksandra, a matka Piotra II.

Wszyscy mówią, że mały Piotr podobny jest do matki. Schlebia to królowej (Kralica) i oddaje zarazem prawdę. Matka jest dumna z syna. Nic tak nie krzepi ducha monarchji w kraju, jak popularne stosunki w rodzinie królewskiej. Matka i syn są piękni i kochają się nawzajem. Najbardziej panegiryczne malowidła portrecistów dworskich, nie zdołały skoszlawić naturalnej rzeźwości wyrazu twarzy młodego króla. Jest do portretów tych istotnie podobny. — Popularność jego rośnie z dniem każdym.

Inne matki patrzą w kurorcie Bled, jak się bawi i kąpie mały król i zazdroszczą królowej.

— Patrzcie, — mówią do dzieci — jaki król jest posłuszny.

Istotnie, wraz z całą kompanją swych rówieśników, dobranych mu do zabawy, wykonuje wszystko, co każe instruktor i wychowawca. Adjutant w białym mundurze stoi opodal.

Dzieci otwierają usta i patrzą. Może to i nie na rękę im, że król jest taki posłuszny... Ci starsi zawsze muszą mieć rację. — Król ma zaledwie 12 lat i już świeci przykładem narodowi.

Lato spędza w Bled. Chodzi w krótkich spodenkach, białym swetrze i kapelusiku z łyka. Straż dworska, pięknie ubrana, jest jednak zawsze opodal. Krwawe widmo marsylskie ciąży jeszcze nad Serbją. — Teraz płyną wszyscy w kąpielowych kostjumach czarnych, a Piotr w niebieskim. Dopływają do małego pomostu i spowrotem. Otacza go ciasne koło innych chłopców. Wokół krążą łodzie strażnicze. Niema obawy, aby mu się co stało.

Ma dziwne oczy. Pełne, głębokie i inteligentne. Wyścigi do tratwy, kto przypłynie pierwszy! Publiczność zdala obserwuje królewskie zawody. Piotr nie jest pierwszy, mimo wszystko choć wątłej budowy, przychodzi drugi. Ale się cieszy i skacze po deskach. Instruktor poważnie traktuje zawody i z uznaniem kiwa głową.

Godzina pływania się kończy. Króla otacza znów rój ubranych już chłopców. Oficerowie w czerwonych spodniach, beżowych kurtkach i białych czapkach. Wyglądają ładnie, zdrowo, są wszyscy opaleni. W Jugosławji nie toleruje się wiedeńskiej tradycji zblazowanych lejtenantów, która za przykładem leibgwardzistów z Hofburgu, panoszyła się jakiś czas w modzie oficerskiej.

Zjazd duży. Kilka minut drogi samochodowej doprowadza nas do Bohinji, a tam również pełno wojska, mundurów i straży.

Dzieje się prawie nad samą granicą włoską...

Mieszka książę Kentu, Jerzy, najmłodszy syn króla angielskiego, wraz ze swą młodą małżonką księżniczką Maryną. Pozatem syn byłego króla greckiego Konstantyna — książę Mikołaj. Przybył też na wywczasy grecki premjer Kondylis. — Pięknie jest tam. Jeziora, lasy, wodospady. Wygodna droga wiedzie do wodospadu Savicy. Wody spadają ze skał ze strasznym hukiem. W górze kwitną szarotki. Wśród nich siedzi żołnierz z karabinem. Lubiana, Boh, Bystrica i o 4 kilometry granica włoska. Stop. Ośrodek wielkiej polityki, niepokojącej świat polityki.

Ale w dniu wczorajszym Jugosławja daleka była od polityki. Cała przejęta wydarzeniem wewnętrznem: urodziny króla Piotra. Urodził się w r. 1923 w Białogrodzie.

Wszystkie grupy polityczne Jugosławji wywieszają na swych sztandarach ideę unitaryzmu. Właśnie polityczne doprowadzają do rozłamów poszczególnych grup, ale zasadą jest Jugosławja. Idea jedności jugosłowiańskiej ma w królu nietylko symbol, ale i twardy fundament. Monarchja jest tam instancją niemal synonimiczną z państwem.

Dlatego jeszcze król Piotr II, młody dwunastoletni chłopak, skaczący do wody w niebieskim kostjumie kąpielowym, cieszy się tak wielkiem poważaniem i popularnością. Zapewne byłby również popularny, gdyby był brzydki i chorowity. Jego to szczęście osobiste, że jest ładnym i zdrowym.

Ponoć królowa matka przygotowała mu wspaniały prezent. System niespodzianek utrzymywany jest również i w rodzinach królewskich. Dlatego nic jeszcze o tim nie zdołała się dowiedzieć prasa. Matki umieją milczeć. Niech się król nacieszy dowoli.

Gorąca woda zadarmo

o temperaturze 82 stopni

Jest we Francji mała miejscowość, w której gospodynie mają święte życie. Nie potrzeba tam wcale gotować wody. Płynie ona w rurach wodociągowych odrazu w temperaturze 82 stopni. Ogrzewa ona prawie wszystkie domy w tej miejscowości. Źródło ma tą wielką zaletę, że dostarcza wody o stałej temperaturze.

Miejscowość, o której mówimy, położona jest w południowej Francji. Posiada ona siedem ciepłych źródeł. Jedno z tych źródeł dostarcza w ciągu doby 450.000 litrów wody o temperaturze 82 st. Celsjusza. Zarząd gminy oddawna już założył wodociągi przy pomocy których woda jest dostarczana do poszczególnych domów. Każdy obywatel Chaudesigues może zużywać dowolne ilości gorącej wody, a gospodynie nie potrzebują drżeć przed rachunkami za gaz.

Ostatnio wybudowano na rynku wielką miejską pralnię i turysta może podziwiać co rano kobiety i dziewczęta, piorące pod gołem niebem.

Samochód w płomieniach

Na rogu alei Zielenieckiej i alei Poniatowskiego zapalił się samochód półciężarowy prowadzony przez szofera Jana Lubasińskiego (Jagiellońska 20). Pożar gasił V oddział straży ogniowej. Samochód, jak ustaliło dochodzenie, uderzył o bruk rozbijając zbiornik z benzyną, która się zapaliła.

Spaliła się doszczętnie część towaru i prawie połowa samochodu.

Powrót polskiej wyprawy wysokogórskiej

Wczoraj powrócili do Warszawy pozostali uczestnicy polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz a mianowicie: kierownik wyprawy prof. dr Marjan Sokołowski, docent dr. Roman Wojtusiak i Wiktor Ostrowski. Wyprawa wypełniła w zupełności zakreślony program prac naukowych i działalności alpinistycznej.

Katastrofa żaglówki na Wiśle

4-ch uratowano — 5-ty utonął

Podczas wczorajszej wichury zdarzyła się na Wiśle katastrofa żaglówki, w której jechało pięciu osobników. Łódź przewróciła się i wszyscy wpadli do wody.. Tonącym pośpieszyła z pomocą motorówka komisarjatu rzecznego, która po dłuższej akcji wyratowała czterech tonących.

Zwłok piątego Alojzego Bogdanowicza (Solec 20) nie wydobyto.

Zima w Zakopanem

Gwałtowna obniżka temperatury

ZAKOPANE, 7. 9. (PAT). Dziś w nocy po znacznem oziębieniu się temperatury, która na Hali Gąsienicowej obniżyła się do 1 stopnia Celsjusza powyżej zera, spadł w górach i na halach obfity śnieg, który pokrył szczyty białą pokrywą.

Przez cały dzień dzisiejszy śnieg utrzymywał się, nadając górom wygląd zimowy.

Niedźwiedź pogryzł chłopca

Klatki z dzikiemi zwierzętami wypadły z pociągu

ŁUCK, 7. 9. (PAT). W czasie transportu koleją cyrku „Korona" wypadły przed stacją Kiwerce klatki z niedźwiedziem i lamą. Wskutek upadku lama została zabita, niedźwiedź natomiast ocalał i pomimo rozbicia klatki nie odchodził od niej.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum. Podrażniony niedźwiedź rzucił się i dotkliwie pogryzł chłopca Zygmunta Henryka, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Łucku.

Zawiadomiona dyrekcja cyrku wysłała na miejsce ludzi, którzy zabrali niedźwiedzia do Kiwerc.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 7 września

Poprowadził gonitwę Arcachon pilnowany przez Ekrana II. Reszta towarzystwa w dość dużym odstępie. Około stajen Ekran II swobodnie minął Arcachona, wygrywając gonitwę łatwo. Na przedostatnim płocie debjutująca Bzura II upadła, lecz szczęśliwie ani jeźdźcowi ani jej nic się nie stało. Za Ellę, która pozostała na starcie zwrot stawek.

W omówieniach szans współzawodników uprzedzaliśmy naszych czytelników, że Macedonja niezbyt znosi tor ciężki, a pobić ją jedynie może tylko Łoza, która około tablic minęła prowadzącą Macedonję.

Poprowadził zapowiadający się na dobrego długodystansowca Aak z ostatnim Gentry. Na prostej finiszem doszedł Aaka Gentry, wyprzedzając go różnicą łba, powtórnie jednak rzucony przez Gilla, Aak doszedł do Gentrego, który widząc koło siebie Aaka przed samym celownikiem chwycił go zębami, wskutek czego gonitwę przegrał. Nadmienić trzeba, że Gentry jest koniem zaciętym i już kilkakrotnie mijających go przeciwników gryzł, tracąc szanse zwycięstwa.

Komis tym razem nie zawiódł, wygrywając gonitwę pewnie od reszty stawki.

Farinelli zdołał doprowadzić do tanich miejsc, gdzie go minęły Nagroda II, i Qui Pourras.

Langora wzięła ciężar wyścigu na siebie i przeprowadziła gonitwę z miejsca do miejsca.

Harry doskonale przeprowadzony przez żok. Jednaszewskiego doszedł około tablic prowadzącą Złote Runo, bijąc ją pewnie o pół długości. Powracającemu do wagi rzadko niestety jeżdżącemu żok. Jednaszewskiemu publiczność zgotowała owacje.

Największa w polu waga Babinicz, bardzo łatwo na prostej minął 3-letniego Pirandello.

Poprowadził gonitwę Manfred, starczyło go jednak do prostej, gdzie go

Wypłaty

Gon. 1. dyst., 2400 m. nagr. 100 zł. (płoty) 1. Ekran II, chł. Pacyna, 2. Arcachon (18), 3. Harry (13), 4. Numer II (150), zero Bzura II i zero Ella (pozostała na starcie), wygr. w 2 min. 50 s. łatwo o 9 dł. Tot. 13, fran. 7,50 i 8,50 zł.

Gon. 2. dyst. 1600 m. nagr. 2400 zł. 1. Łoza, ż. Keogh, 2. Macedonja (8,50), 3. Struna (15), wygr. w 1 min. 41,5 s. o pół dł. Tot. 20,50 zł.

Gon. 3. dyst. 2400 m. nagr. 3000 zł. 1. Aak, ż. Gill, 2. Gentry (10,50), 3. Bastylja (17), 4. Nurt (46,50), wygr. 2 min. 89 s. w walce, o półtorej dł. Tot. 17, franc. 7,50 i 7,50 zł.

Gon. 4. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1. Komis, ż. Nowak, 2. Manilla (36,50), 3. Jantoś, (41,50), 4. Sandomierz (32,50), 5. Totötte (36,50), 6. Herszt (11), 7. Antonio (305,50), wyc. Oktawa. Bryza, Marion, Orwa II, Desir i Głusza, wygr. w 1 min. 9 s. łatwo, o półtorej dł. Tot. 9, franc. 6, 7,50 i 8,50 zł.

Gon. 5. dyst. 1600 m. nagr. 1400 zł. 1. Nagroda II, chł. Guljasz, 2. Qui pourras? (44), 3. Farinelli (12), 4. Ławica (38,50), 5. Manfred II (50,50), 6. Lena II (21), wyc. Elipsa i Nuta, wygr. w 1 min. 44 s. łatwo, o półtorej dł. Tot. 29,50, franc. 12 i 15.50 zł.

Gon. 6. dyst. 2100 m. nagr. 1800 zł. 1. Langora, ż. Nowak, 2. Hardi (18), 3. Saturn (17), 4. Nidzica (75), 5. Ilbena (22), wyc. Garłacz, Giovanni i Favoritas wygr. w 2 min. 19 s. łatwo, o jedną dł. Tot. 16,50, franc. 9,50 i 9 zł.

Gon. 7. dyst. 1600 m, nagr. 1400 zł. 1. Harry, ż. Jednaszewski, 2. Złote Runo (11,5), 3. Laszka II (21), 4. Berggeist II (25,50), wyc. Orfeusz, Samotny i Imber Edax, wygr. w 1 min. 44 s. pewne, o pół dł. Tot. 17, franc. 7 i 6 zł.

Gon. 8 dyst. 2400 m. nagr. 2000 zł. 1. Babinicz j. Kuszniruk, 2. Pirandello (9), 3. Great Scott (34), wyc. Ney i Limonit, wygr. w 2 min. 45 s. pewnie o pół dł. Tot. 11 zł.

Gon. 9. dyst. 2400 m. nagr. 1600 zł. 1. Garłacz, j. Pulc, 2. Grazia (19), 3. Ilonka (28). 4. Manfred (19). wyc. Klinga P. W., Handicap, wygr. w 2 min, 44 s. łatwo o 2,5 dł. Tot. 11. franc. 6,50 i 7.50 zł.

Przed międzynarodowemi

Zawodami konnemi w Warszawie

W okresie od 28 b. m. do 7 października trwać będą w Warszawie VIII Międzynarodowe Zawody Konne. Do zawodów zgłosiły się dotychczas cztery państwa. Niemcy przysyłają następujący skład: rtm. Momm, rtm. Hasse i por. por. Brandt. Schlikkum i K. Hasse. Drużyna niemiecka liczyć będzie 18 koni. W takim składzie, w jakim przyjadą Niemcy do Warszawy brali udział z powodzeniem w międzynarodowych zawodach w Nicei. Oprócz Niemiec zgłosiły się: Węgry, Rumunja i Włochy.

Termin zgłoszeń do zawodów upływa 18 b. m. Spodziewane są jeszcze zgłoszenia Belgji, Holandji, Francji, Łotwy i Austrji.

Niemcy zapraszają Kucharskiego

Dnia 14 b. m. odbędzie się w Królewcu mecz lekko-atletyczny Polska Północna — Prusy Wschodnie. Na zawody te Niemcy zaprosili Kucharskiego, któremu przeciwstawią jednego z czołowych średnio - dystansowców niemieckich.

Odpowiedź Wilna, które wystawia reprezentacje przeciwko Prusom uzależniona będzie od pozwolenia PZLA.

Czy bokserzy Skody

zrehabilitują się w meczu z Makabi?

Wszyscy pamiętają, jak w roku zeszłym w decydującym meczu bokserskim o mistrzostwo Warszawy zawodnicy Skody przegrali sromotnie z żydowską Makabi. Zaraz na początku sezonu dwa te zespoły niewątpliwie najsilniejsze na terenie stolicy zmierzyły się znowu, mianowicie w niedzielę w Cyrku o godzinie 12-ej.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Moczko, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Woźniak, Ozimek i Garstecki. Makabi wystawi następujący skład: Rundstein, Krawwiecki, Rosenblum, Chliwner, Strauss, Pilnik, Stahl i Neuding.

Obie drużyny przygotowywały się do tego meczu bardzo starannie. Bokserzy Skody nastrojeni są optymistycznie, liczą oni na pewne punkty Czortka, Kozłowskiego, Bąkowskiego i Seweryniaka.

Mąka drożeje

chleb — bez zmian

Na rynku zbożowym obserwowany jest ciągły wzrost cen. W ubiegłym tygodniu znów podskoczyły ceny mąki. Mąka pszenna wyższych gatunków podrożała z 39 gr. na 40 gr. za kg. Mąka żytnia z 22 gr. na 23 gr. za kg. Mimo podrożenia mąki rewizja cennika w Warszawie nie nastąpiła. Cech Piekarzy narazie postanowił niezmieniać cennika pieczywa.

Daniel ciągle pierwszy

W piątkowym etapie wyścigu kolarskiego dokoła Rumunji, na trasie Buzau — Brasow (164 km) zwyciężył Rumun, Tzapo w czasie 7:05:35 przed Danielem 7:19:05. Lipiński był ósmy w czasie 7:30:05. W klasyfikacji indywidualnej ogólnej na pierwszem miejscu znajduje się w dalszym ciągu Daniel, ze znaczną przewagą minut przed następnym skolei Tzapu (Rumunja).

W poszukiwaniu „szarej ambry"

Miljonowy skarb w ciele wieloryba

Nieoczekiwana przygoda ekspedycji przemysłowej

Kapitaliści nowojorscy wpadają na coraz to nowsze pomysły w poszukiwaniu bogactw i terenów przemysłowych. Niedawno zorganizowano nawet wyprawę do północnej Kanady, do okolic leżących już w strefie polarnej, w celu poszukiwania „skarbów przyrody" w jakiejbądź postaci. Miano nadzieję na odkrycie złóż mineralnych, które możnaby ze znacznym zyskiem eksploatować. Rzeczywistość jednak zawiodła oczekiwania inicjatorów ekspedycji.

Zawiodła jednak tylko w pierwszej chwili — później bowiem znaleziono skarb wartości kilku miljonów złotych, przyczem co najdziwniejsze, że owym skarbem była padlina wielorybów. Jak to się stało, możemy się dowiedzieć z ciekawego opowiadania jednego z członków wyprawy, który tak opisuje swoje przeżycia:

KATASTROFA SAMOLOTU.

Już czas dłuższy przeszukiwaliśmy pustynne, śnieżno - lodowe przestrzenie, dokonując kilkodniowych lotów z naszej bazy operacyjnej w Fort Churchill. Trudy nasze były daremne, gdyż nic ciekawszego — w sensie kapitalistycznym — nie odkryliśmy. Owszem były tam jakieś złoża miedzi, lecz te, z uwagi na brak dróg komunikacyjnych, nie wchodziły dla eksploatacji w rachubę.

Nasze wycieczki napowietrzne bylibyśmy kontynuowali w nieskończoność, gdyby nie wypadek, któremu uległ nasz samolot, przyczem aparat spłonął doszczętnie. Po kilku dniach niewymownie uciążliwej wędrówki, mieliśmy szczęście natknąć się na lotny patrol strażniców, który dostawił nas do Fort Churchill, gdzie w szpitalu przeleżeliśmy kilkanaście dni.

DROGOCENNA AMBRA.

W tym czasie przybyli do portu tego trzej amerykańscy zoologowie, wybierający się do lądu Beringa nad zatoką Hudson i ci namówili mnie do przyłączenia się do nich. Po upływie kilku tygodni znaleźliśmy się w osadzie Eskimosów w pobliżu przystani łowców wielorybów — Whale Point.

Bawiąc kiedyś w gościnie u „głowy" osady, oglądaliśmy pokazywane nam bogactwa naszego gospodarza, jak: artystycznie wykonaną broń, kły mamuta, skóry zwierzęce i t. p. Przy tej sposobności zauważyłem w starej puszce od konserw, wśród różnych kolorowych szkiełek i kamyków, szare, zielonkawe i prawie czarne kawałki opalizującej masy o niemiłej woni.

Nie ulegało wątpliwości, że to była — szara ambra. Ambra, to ów cenny produkt, używany przez wszystkie fabryki perfum. Substancja ta, tworząca się w ciele chorych wielorybów, jest cenniejsza niż złoto i drogie kamienie i w obrocie handlowym osiąga cenę od 50 do 80 tys. złotych za kilo.

W POSZUKIWANIU MARTWEGO WIELORYBA.

Eskimosi nie mają pojęcia o wartości ambry i nasz amfitrjon nie mógł nam też powiedzieć, skąd produkt ten w jego posiadaniu się znalazł. Prawdopodobnie przyniosły go dzieci wraz z nazbieranemi kamykami. Ale towarzysz nasz, przyrodnik Thurston, wnet sformułował swoją rzeczową teorję: gdzieś, w niedalekiej odległości musi znajdować się padlina wieloryba z gatunku Pott'ów (macrocephalus physetor), zapędzone go najwidoczniej przez prądy morskie z wód południowych do antarktyki północnej.

Hipoteza ta trafiła nam odrazu do przekonania, to też postanowiliśmy rozpocząć niezwłocznie poszukiwania. Trzeba było się spieszyć, gdyż był już początek września a w połowie tego miesiąca poczyna chwytać zima arktyczna z jej wszystkiemi okropnościami.

Na wynajętym, wraz z tuzinem tubylczych wioślarzy „omak'u" (dużej łodzi Eskimosów), płynęliśmy wzdłuż wybrzeża od Whale Point w kierunku Rose Welcome. W pewnej chwili staliśmy się świadkami cudów arktycznych: Whale Point, położony na wysokości stu metrów nad poziomem morza, nagle wzniósł się na wyżynę czterech czy pięciu tysięcy metrów... Wokoło wszystko w mgnieniu oka skąpane zostało w różnych odcieniach barwy czerwonej, przechodzącej zwolna w kolor pomarańczowy... Na tle chmur ukazał się dużych rozmiarów parowiec Fata morgana stref podbiegunowych!... O wiele piękniejsza od miraży, widywanych na pustyniach Afryki! — Często lądowaliśmy na wybrzeżu tundry wolnej od śniegu i przetrząsaliśmy przybrzeżne zarośla.

SKARB W PADLINIE.

Upłynęło wiele dni mozolnych wysiłków i walki z plagą bezlitosnych much i komarów, przenikających nam do ust, nosa i uszu. Na koniec, u ujścia rzeki Wager, zauważyliśmy jakiś szary przedmiot pokryty krami lodu, kamieniami i zielskiem wodnem. To „coś" wyglądało zdaleka jak wrak okrętu, lecz gdy w miarę zbliżania się, dolatywała nas coraz straszniejsza woń gnijącego ciała, wiedzieliśmy że cel wyprawy naszej został osiągnięty. Padlina wieloryba musiała przeleżeć tam już około 2-ch lat. Rozdarte, olbrzymie rybie cielsko, nosiło ślady już niejednej „operacji", dokonanej na niem przez ludność tubylczą. Jednak ambrę znaleźliśmy nienaruszoną. Było 128 kg. tej cennej substancji, wartości kilku miljonów złotych. Gra była zatem warta świeczki!

500.000 dolarów zapomogi

wziął związek składający się... z jednego członka

Niedawno Kongresowi amerykańskiemu złożono wniosek o udzielenie subsydjum w wysokości kilkuset tysięcy dolarów związkowi artystów znajdujących się w ciężkich warunkach materjalnych.

Prawdopodobnie wniosek zostałby uchwalony bez żadnych zastrzeżeń, gdyby nie ta okoliczność, że jednemu z członków Kongres przyszło do głowy zbadać bliżej, jak też wygląda ów związek artystyczny i jacy to artyści zwracają się o pomoc do państwa.

Okazało soię, iż Związek, który złożył petycję do rządu i do Kongresu składa się z 240 członków. W ten sposób każdy z owych „biednych" artystów otrzymałby zapomogę w wysokości 2.000 dolarów. Członkom Kongresu, zasiadającym w komisji, zajmującej się sprawą owego wniosku, wydało się, że jest to jednak suma zbyt poważna. Mianowali więc specjalnego referenta, któremu poruczyli zbadanie sprawy u źródła, to znaczy dotarcie do samego związku i zapoznanie się z istotnemi warunkami materjalnemi jego członków.

Wynik ankiety był nieoczekiwany. Okazało się, że nieszczęśliwi członkowie związku istnieją tylko na papierze, a w rzeczywistości cały związek składa się z jednej tylko osoby, będącej zarazem i założycielem i jedynym członkiem i pomysłowym autorem podania o subsydjum. Po wyświetleniu sprawy dowcipnego amatora pół miljnona dolarów osadzono w więzieniu, a niefortunny wniosek wycofano.

Wynalazca fałszywego złota

Oszustwa w Pradze Czeskiej

Specjaliści wobec nierozwiązanej zagadki

Niedawno Praga Czeska padła ofiarą niezwykłego oszustwa. Zazwyczaj mówi się, że ktoś padł ofiarą oszustwa. Jeżeli tym razem wymienia się miasto, to dlatego, że oszustwo miało naprawdę niezwykłe rozmiary. Największe zakłady jubilerskie, wielu znanych lekarzy - dentystów oraz szereg innych osób dało się nabrać na kupno fałszywego złota. Nietylko w Pradze, ale także i w innych mniejszych miastach czeskich w znacznej ilości rozpowszechniło się fałszywe złoto, będące tak doskonałą imitacją prawdziwego, że przez dłuższy czas nikt nie wpadł na podejrzenie oszustwa. W stosunku do t. zw. białego złoto stosowana jest próba przy użyciu t. zw. wody królewskiej. Tym jednak razem metal wychodził zwycięsko z próby, uważanej powszechnie za najpewniejszą przy rozpoznawaniu fałszywego złota.

Oszuści musieli oczywiście sprzedawać swój towar drogą nieoficjalną, toteż znaleźli następujący pozór: wmawiali w kupujących, że jest to złoto przemycane z zagranicy i dzięki temu może być sprzedane po niższej cenie. Oczywiście, niższa cena zapewniała oszustom wielu amatorów rzekomo przemycanego złota. Między in. wśród kupujących znalazła sie pewna fabryka przetworów chemicznych, która zakupiwszy znaczną ilość owego złota po niskiej cenie, pragnęła upewnić się co do jego wartości i poddała metal dokładnym badaniom laboratoryjnym.

Badania te wykazały, że „złoto" nie zawiera ani odrobiny szlachetnego kruszcu i jest tylko stopem żelaza, chromu i niklu. Ponieważ firma kupiła aż 2 kg. fałszywego kruszcu, poniosła kilkadziesiąt tysięcy zł. strat.

Dochodzenie policyjne prowadzone jest z wielkiemi trudnościami, ponieważ wielu poszkodowanych nie zawiadamia policji o swej stracie z obawy przed odpowiedzialnością sądową za kupno przemycanego złota. Kupno takie bowiem w Czechosłowacji karane jest bardzo wysoką grzywną. Pozatem Bank Narodowy karze amatorów przemytu bardzo dotkliwie: mianowicie wszystkim dentystom czy też jubilerom, którym udowodni się kupno przemyconego złota, odbiera wogóle prawo jego nabywania, przez co zostają oni zupełnie bez metalu koniecznego w ich pracy zawodowej czy handlowej.

Po żmudnych poszukiwaniach stwierdzono, że szajka fałszerzy zdążyła uciec zagranicę. Ustalono także, że przed kilku tygodniami w Paryżu przeprowadzono analogiczną aferę fałszerską, a jednocześnie w Londynie również ukazało się fałszywe złoto.

Podczas, gdy policja zajęta jest ściganiem przestępców, fachowców pasjonuje zagadka wyrabiania tak doskonałego falsyfikatu. Zgodzili się oni wszyscy, że imitacja złota tak świetnie udająca prawdziwe złoto jest rzeczą rewelacyjną. Specjaliści uważają, że nieznany wynalazca mógłby zrobić prawdziwy majątek, gdyby użył drogi legalnej i opatentował swój wynalazek, zamiast uciekać się do oszukańczych sprzedaży.

Wątroba siedliskiem elektryczności

Zagadkowe eksplozje w salach operacyjnych

Stosunkowo niedawno niezwykłą sensację w świecie medycyny wywołał pewien mężczyzna, który w ten sposób zapalał gaz, że zbliżał do ulatniającego się z przewodu gazu swą rękę, z której sypały się iskry elektryczne. Oczywiście człowieka o tych niezwykle dziwnych właściwościach poddano dokładnym badaniom. Jak się okazuje, nie było to właściwie zjawisko anormalne, gdyż każdy człowiek w większej lub mniejszej mierze naładowany jest elektrycznością.

Gdy np. w pokoju powietrze jest bardzo suche, powiedzmy — zimą w pokoju z centralnem ogrzewaniem, może człowiek, który miał dużo ruchu i jest wskutek tego silnie naładowany elektrycznie, a w dodatku ma obuwie o podeszwach gumowych, nagromadzić w sobie tyle elektryczności, że następuje wyładowanie w postaci wyraźnych iskier elektrycznych. W tym wypadku wystarczy zbliżyć się do kaloryferu, ażeby z ciała zaczęły sypać się iskry. Dotyczy to przedewszystkiem ludzi o suchej skórze, która sprzyja zachowaniu ładunku elektrycznego.

Zdarzały się nieraz zagadkowe eksplozje w salach operacyjnych o powietrzu przesyconem eterem. Dałoby się ich uniknąć, gdyby chirurg, mający na rękach rękawiczki gumowe i obuwie na podeszwach gumowych, postarał się przed operacją o wyładowanie nagromadzonej w jego ciele elektryczności.

Skąd bierze się elektryczność w człowieku? Okazuje się, że ciało ludzkie jest poprostu centralą elektryczną, pełną bateryj elektrycznych, jakiemi są komórki z otaczającemi je sokami. Organem o najsilniejszym ładunku elektrycznym jest wątroba. Gdyby poszczególne baterje komórkowe wątroby połączyć w jedną całość, uzyskanoby napięcie tak wysokie, że mogłyby one zagrażać życiu człowieka. Prawdopodobnie także ładunkiem elektrycznym komórek tłomaczy się to ważne, zasadnicze, a przecież do tej pory niewytłumaczone zjawisko, że komórki naszego organizmu pochłaniają tylko pożyteczne dla siebie substancje, inne zaś odpychają.

Najwydatniejszem źródłem prądu elektrycznego w ludzkiem ciele są mięśnie. Medycyna posiada aparaty rejestrujące prąd wytwarzany przez mięśnie w postaci linji wykresowych. Przedewszystkiem dotyczy to mięśnia sercowego, które w ten sposób zdradza lekarzowi swe tajemnice. Obecnie istnieją już nawet przenośne elektro - kardiografy. Niewiele brakuje że młody człowiek spieszący na pierwsze spotkanie z bogdanką swego serca, będzie zabierać z sobą taki podręczny aparacik, ażeby przy jego pomocy zbadać bicie serca ukochanej i stwierdzić w ten sposób stopień jej wzruszenia.

FRANCIS DE CROISSET 12)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

Audrey Greenwood ma 24 lata. Wychowana w zamożnym domu, wskutek przedwczesnej śmierci ojca, musiała się wziąć do pracy. Została więc nauczycielką angielskiego na pensji p. Tramon w Paryżu.

Wtedy zakochany w niej Herbert Carter proponuje jej małżeństwo, a po ślubie wyjazd na Daleki Wschód, gdzie ma zająć posadę doktora. Mimo, iż Audrey nie kocha Cartera, wychodzi za niego wbrew swej woli jedynie z myślą o bujniejszym życiu, jakie ją prawdopodobnie czeka.

Z przyjaciółką swą, p. Turpin, — Audrey po ślubie udaje się po sprawunki. Okazuje się, że Audrey... ma serce.

Jej mąż, Herbert, jest ogromnie uszczęśliwiony małżeństwem, ale już podczas nocy poślubnej Audrey postanawia:

Audrey oznajmiła mu, że dzięki zdjęciom fotograficznym i artykułom będzie zarabiała dostatecznie na pokrycie własnych wydatków. Wiadomość ta ucieszyła go zarazem i zirytowała. Nie był dostatecznie pewny siebie, więc gniewała go świadomość, że żona będzie od niego niezależna, ale pocieszał się myślą o znacznej oszczędności w budżecie. Bez wątpienia przywiązany był do niej raczej zmysłami, niż sercem, którego posiadał niewiele i nigdy nie kochał jej tak gorąco, jak tego ranka, kiedy spowodu niej został zaproszony do kapitańskiego stołu. Każdego dnia winszował sobie swego uporu w zdobywaniu jej. Nie reagowała wprawdzie tak, jakby tego pragnął, na jego zapały miłosne, ale chłód jej dodawał mu pośrednio otuchy.

— To jest zawsze pewna gwarancja, — mówił sobie.

Codziennie wynajdywał tysiączne przyczyny dla utwierdzenia siebie w przekonaniu, że zrobił dobry wybór; najbardziej namacalną z przyczyn był fakt, że małżeństwo z nią dodało mu prestiżu. Nie miał dotąd powodzenia u kobiet, był bowiem niezgrabny, nieśmiały i nieufny. Interesowała go tylko własna karjera, miał się za człowieka ambitnego. Źródłem jego ambicji była bezgraniczna próżność. Zachwycony był nowemu stosunkami zawiązanemi na statku. Co wieczór wracając do kabiny mówił sobie:

— To jednak ja jadłem obiad z lady Lyndstone i generałową Hampstead.

Próżność jego rozkwitała w promieniach tych świetnych znajomości. Podnosiło go to we własnych oczach a obniżało w oczach Andrey.

— Jak można być tak pozbawionym dumy myślała, — Jego snobizm to pokora dorobkiewicza... i do czego on właściwie dąży?

Uprzejma łaskawość, którą lady Lyndstone i generałowa Hamstead okazywały Andrey irytowała ją a upajała jej męża.

Obie panie były to osoby pełne niewzruszonych zasad — cnoty ich nie podlegały wogóle dyskusji.

Lady Lyndstone miała korpulentną figurkę a pomimo tego była bardzo mocna i wytrzymała, generałowa Hampstead była również mocna i wytrzymała, choć niezmiernie chuda. Obie były pewne, że mają zawsze we wszystkich okolicznościach słuszność, poprostu dzięki faktowi swego istnienia, a w kolonjach przysparzały napewno chwały ojczyźnie.

— Staraj się sobie zjednać lady Lyndstone — mówił Herbert do Andrey — ona, po lady Brandmore, jest najważniejszą kobietą w Rahajang. Wszystko zależy od tego środowiska.

— Wszystko, to znaczy co? Dostałeś niedawno rangę majora. Czego się jeszcze spodziewasz?

— Nie chodzi o jakieś określone rzeczy ale o tysiączne drobiazgi. Spotkało nas nadspodziewane szczęście podróżowania z siostrą Jej Ekscelencji, doprawdy nadspodziewane. Wobec tego liczę na ciebie.

Robiła więc należyte wysiłki ale lady Lyndstone wolała niezawodnie jej męża. Kiedy patrzyły na siebie, Audrey czytała w oczach tej ważnej osoby, coś, jakgdyby zdziwienie. Czyżby winny były temu jej suknie? Odznaczały się przecież tylko skromnością.

— Pewnie czuje, jak bardzo jestem inna, niż ona.

Przy stole, lady Lyndstone i generałowa Hampstead, siedząc po obu stronach kapitana, który potakiwał wszystkiemu, co mówiły, kierowały ogólną rozmową. Kapitan mógł mieć około pięćdziesięciu lat, był energicznym i wytrawnym fachowcem, oraz zrezygnowanym panem domu.

Generał podobał się Audrey. Miał siwe wąsy, kibić porucznika a uśmiech sztubaka. Łączył w sobie, jak wielu myśliwych, dwie przeciwne cechy: miłość do zwierząt i pasję do zabijania ich. Posiadał niewyczerpany zapas anegdotek o obyczajach dzików i wielkich drapieżników, co bardzo interesowało młodą kobietę; miała w sobie zbyt dużo krwi irlandzkiej, żeby nie szaleć za zwierzętami. Ale rozmowa przy stole przenosiła Audrey w czasy dzieciństwa, do Manchesteru, gdzie stara ciotka dyskutowała na temat lorda - majora i jego przyjęć, kazań pastora lub ceny produktów. Audrey, chciwa wiedzy, spytała kiedyś podczas ogólnej rozmowy, czy środowisko chińskie w Rahajang jest ciekawe?

(C. d. n.).

885 nowych filmów

Wrzesień zaczyna nowy sezon zimowy. Wszystkie wielkie wytwórnie przygotowały oczywiście nowe filmy, z których część już reklamują, a część trzymają jeszcze w tajemnicy. Ażeby dać pojęcie o rozmiarach produkcji filmowej, warto podać kilka liczb ze stolicy filmu w Hollywood.

W sezonie 1935 - 36 w Ameryce będzie nakręconych 885 filmów. Wielkie koncerny wyprodukują 396, w mniejszych zaś, niezależnych wytwórniach powstanie 459 filmów. Najwięcej filmów, bo aż 66, nakręci First National Film, połączony od pewnego czasu z wytwórnią Warner Bross, drugie miejsce w tegorocznej produkcji zajmie Paramount z 65 filmami. Columbia nakręci 52 filmy, Fox 50 filmów, M. G. M. 49 filmów, Universal 42, United Artists 24 filmy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6 66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6 (dział miejski i liter.-art.); 6 66.5 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzn. — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA